Nr. 243. Lwów — Sobota dnia 24 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 24 pt. św. Rafała Arch. | 25 sb. Jutre: św. Jana Kant. | Filipa Ap. Probusa M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 38
Zachód „ „ 4 m. 47

Długość dnia godzin 10 minut 9
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czyja zasługa?

Z ust dwóch ministrów pruskich: Hammersteina i Rheinbabena, przybyłych do Poznania na odsłonięcie pomnika Bismarka, padła zapowiedź „trwania aż do końca“ w zamiarach germanizacyjnych i statecznego popierania kolonizacyi, choćby ona miała pochłonąć miliardy marek, a liczna rzesza pism hakatystycznych, dyszących nienawiścią, rozpoczęła zaraz ponury hymn antipolski, w którym pewność zwycięstwa miesza się z żądzą krwi. Lecz jednocześnie odezwały się w Niemczech silne głosy protestu, niestety, tym razem nie z obozu katolickiego, ale ze sfer handlowych, którym kolonizacya przez to szkodzi, że łącząc kolonistów w spółki finansowe i konsumcyjne, odbiera kupcom zarobek. Kiedy w ten sposób komisya kolonizacyjna uderzyła handlarzy po kieszeni, zaraz obudziło się w nich oburzenie na germanizacyę i wielkim głosem zaczęli wołać:

„Niemoralność, nielogiczność, nieszczerość polityki pruskiej na kresach wschodnich jest dziś dla każdego widoczna. Przeżywamy okres upadku moralności publicznej, okres obłudy, kłamstwa, potwarzy, podniesionej do znaczenia środka politycznego: to nie podlega żadnej wątpliwości; ale nawet w takim okresie metoda polityczna, zastosowana na kresach wschodnich, przekracza granice tego, z czem się już umysł współczesnych oswoił. Kolonizacya niemiecka nad Wartą i Wisłą nie jest objawem odwiecznego prądu, który z przyczyn naturalnych pcha ludność niemiecką na Wschód. Osiedlanie chłopów niemieckich, ściąganych właśnie ze Wschodu, bo z Rosyi, Galicyi i Węgier, jest zjawiskiem, wywołanym sztucznie, na przekór prawidłowemu rozwojowi stosunków, z wysiłkiem stokroć większym od skutków, z gorliwością zapłaconych urzędników, dziennikarzy i spekulantów politycznych. Kto zajrzał w głąb tej sprawy, wnet się przekonał, że sumiennie obronić jej niepodobna, a jeżeli pomimo tego broni, czyni to frazesami, do których sam nie przywiązuje wartości. Brać z polskiej ludności podatki na to, aby ją wydziedziczać z ziemi, z zarobków, z prawa do życia na rodzinnej ziemi, toć jest taka niemoralność, taka polityczna przewrotność, która nazwy nie ma, a hańbi na wieki. Potworna jest bez kresu, lecz zarazem — głupia bezbrzeżnie. Obliczono przecież, że każdy kolonista niemiecki kosztuje komisyę sześćdziesiąt tysięcy marek. Ileż więc będzie ją kosztowało zniemczenie całej Wielkopolski? Przerzucenie tylko miliona Niemców pochłonie 60 miliardów marek, a przecież to nie będzie kres, bo zawsze jeszcze zostanie Polaków dwa miliony. Ile zwycięskich wojen trzeba stoczyć, ilu krajom narzucić kontrybucyę, ile nagromadzić krzywdy, ile położyć trupów, aby nagromadzić taką sumę! I po co? Aby do żywego rozjątrzyć ludność polską, a niemiecką zubożyć lub spodlić, — na nic więcej, bo to, co się ogłasza światu, że komisya kolonizacyjna ratuje Prusy od zguby, jest przecie głupstwem, któremu może wierzą naiwni, ale przewrotni, co je wymyślili, sami z niego się śmieją“.

Tak piszą teraz dzienniki, zwane postępowemi, zaczynając od *Frankfurter Ztg.*, a kończąc na poznańskim *Tageblacie.* Mieszczaństwo niemieckie długo czekało cierpliwie jeżeli nie setek milionów marek, to choć dziesiątej ich części, aż się wreszcie zniecierpliwiło. Nic mu po zamku królewskim, który się buduje w Poznaniu, nic mu po akademii, którą tam utworzono, nic mu po kasynach dla urzędników i teatrach, natomiast widzi ono, że zanika pośrednictwo handlowe, bo koloniści, złączeni przymusowo w spółki, obchodzą się bez kupców. Więc oto zaczęli piorunować na niemoralność i przewrotność hakatyzmu.

Pobudka ich niezbyt szanowna, ale sam protest słuszny i znaczący. Oni mogą odwrócić opinię, więc z tem trzeba się liczyć. Jakoż już się niektórzy liczą. Tu musimy wspomnieć o wiadomości, którą podaliśmy wczoraj w kronice, że półurzędowa „Pruska korespondencya“ stanowczo obstaje przy fakcie, iż nie kto inny, jeno „największy Niemiec“, twórca wielkości pruskiej, krzyżacki geniusz, słowem Bismark przyłożył rękę do stworzenia komisyi kolonizacyjnej, uznał ten utwór za dobry, a zatem — wynika z tego — że nikt z patryotów pruskich nie ma prawa wątpić o pożyteczności tej instytucyi. Taki jest istotny sens artykułu „Pruskiej korespondencyi“, a odezwanie się jej jest tylko ułamkiem sporu, który powstał w prasie berlińskiej na temat, kto właściwie wpadł na pomysł kolonizowania Wielkopolski niemieckimi chłopami? Zaraz po odsłonięciu pomnika Bismarka w Poznaniu rzekł jego syn ks. Wilhelm, że Polacy niesłusznie uważają „pierwszego kanclerza“ za swego największego wroga, bo on chciał tylko, aby oni byli dobrymi poddanymi Prus, nigdy zaś nie wyrządził im niesprawiedliwości. „A któż ustanowił komisyę kolonizacyjną?“ — zapytano Bismarkasyna, on zaś wnet odrzekł z gestem protestu: „Ależ wcale nie mój ojciec! Miquel, który wówczas był tylko szefem liberalnego stronnictwa, zgłosił się pewnego razu z gotowym projektem akcyi kolonizacyjnej. Jego memoryał znalazł w gabinecie poważnych przeciwników, którzy wskazywali na Bambrów (owych kolonistów szwabskich, osadzanych przez Fryderyka II, a dziś Polaków); ostatecznie jednak projekt Miquela przyjęto, lecz sądzę, że głównie dlatego, aby nie robić przykrości wodzowi silnego stronnictwa“. — To oświadczenie Bismarka-syna sprawiło w całej prasie pruskiej silne wrażenie. W oczach wielu ludzi komisya kolonizacyjna straciła dużo wartości jako dzieło, które nie wyszło z głowy „największego Niemca“, co syn tego geniusza uważa za potrzebne oznajmić publicznie. Wnet się zaostrzyła krytyka tej instytucyi, już prowadzona przez tak zwaną „wolnomyślną prasę“. Hakata była w kłopotliwem położeniu i oto wyszła z niego przez opowiadanie w „Pruskiej korespondencyi“, jaki naprawdę był udział Miquela, a jaki Bismarka w tem krzyżackiem dziele.

Zwracamy uwagę na to zajście jedynie jako na dowód, że komisya kolonizacyjna już nie uchodzi za arcydzieło, godne nosić podpis „największego Niemca“. Dla nas zresztą jest to obojętne, czyim ona utworem: dla nas dość, że niezaprzeczenie nosi ona na sobie wybitne znamiona krzyżackiego ducha. Możemy jeszcze tylko dodać, że niemieckim pielgrzymom z Poznańskiego zalecił pustelnik z Friedrichsruh założyć bractwo hakatystyczne, a potem nieraz z daleka je błogosławił. Nie obroni go syn. Pomnik jego ojca w Poznaniu będzie dla nas zawsze przypomnieniem czasów największej niedoli, największego urągania i tak się stanie dla nas pożyteczną przestrogą. Niech stoi!

X. Merry del Val.

Było dotąd przyjętym w Watykanie zwyczajem, że sekretarz stanu papieski, czyli minister spraw zagranicznych Stolicy Apostolskiej był zawsze Włochem. Miało to uzasadnienie w tym fakcie, że Papież był zarazem królem państwa kościelnego, krainy nawskroś włoskiej. Zwyczaj przetrwał istnienie tego państwa. Na stanowisku sekretarzy stanu zdobyli w przeszłem stuleciu wielki rozgłos, jako znakomici dyplomaci, kardynałowie Consalvi, Lambruschini, Antonelli i Rampolla. Teraz po raz pierwszy, jako naczelnik dyplomatycznej kancelaryi papieskiej, staje nie kardynał, ale jeszcze tylko prałat, który purpurę otrzyma dopiero 9 listopada, razem z godnością biskupa Padwy, i nie Włoch, lecz Hiszpan, młody jeszcze, bo 38-mioletni dostojnik x. Rafael Merry del Val, osobistość bardzo wybitna. Ojciec jego był niegdyś hiszpańskim posłem w Londynie, tam się ożenił z Irlandką i tam wychowywał syna w gronie dziatwy najwybitniejszych angielskich arystokratów, bo żył w ścisłej przyjaźni z księciem Walii, teraźniejszym królem Edwardem. Nawet wtedy, gdy poseł Merry del Val przeniesiony był na ambasadora do Wiednia, syn jego pozostał w Anglii, aby kolegując z teraźniejszym księciem Walii, ukończyć nauki pod troskliwem okiem króla Edwarda. Potem, gdy x. Rafael Merry del Val skończył akademię duchowną, królowa regentka hiszpańska wezwała go na guwernera swego syna Alfonsa XIII. Na surowym dworze madryckim szczególną surowością obyczajów odznaczał się młody monsignor, ale już wtedy coraz częściej używany był do załatwiania delikatnych poleceń dyplomatycznych. On-to obznajomił Papieża Leona XIII z antiklerykalnym ruchem w Hiszpanii i radami swemi znacznie się przyczynił do pomyślnego usunięcia tego ruchu. Następnie był przez Leona XIII wysłany do Irlandyi, gdzie przy pomocy krewnych swej matki prędko wniknął w stosunki i zdołał oddzielić sprawę katolicką od narodowej o tyle, że duchowieństwo usunęło się od walki z rządem angielskim, poczem cały ruch irlandzki utracił charakter rewolucyjny, a następstwem tego było to, że gabinet Salisbury'ego opracował olbrzymi plan uwłaszczenia czynszowników irlandzkich. Przez wdzięczność dla Stolicy Apostolskiej za tak skuteczną pomoc w złagodzeniu kwestyi irlandzkiej, Anglia weszła w dyplomatyczne stosunki z Watykanem, a król Edward VII — pierwszy wśród angielskich — złożył Papieżowi wizytę. Słowem x. Merry del Val, ten Hiszpan po ojcu, Irlandczyk po matce, a z wychowania Anglik, oddał już Stolicy Apostolskiej liczne a niepospolite usługi i sam zasłynął jako biegły dyplomata.

Między osobami świeckiemi jest w Rzymie dużo takich, które bardziej są papieskie, aniżeli sam Papież, jak na wszystkich dworach są więksi monarchiści od monarchów. Z tych to kół rozpowszechnia się zdziwienie, że sekretarzem stanu został nie Włoch i nie kardynał. Jak podczas konklawe, tak i teraz skłonni są niektórzy domyślać się „obcych wpływów“, działających wrzekomo przeciw kardynałom Vannutellemu i Agliardiemu, na których wskazywała opinia, jako na przyszłych sekretarzy stanu. Już to zawsze oskarżane są „obce wpływy“, gdy się nie ziszczą przepowiednie. Papież, oddając urząd sekretarza stanu nie Włochowi, nie zmienił żadnej reguły, tylko odchylił się od zwyczaju, który dziś nie ma uzasadnienia w stosunkach, a może powrócić, gdy one się zmienią. Żadna reguła kościelna nie zastrzega stanowisk przy Stolicy Apostolskiej dla przedstawicieli jakiejkolwiek jednej narodowości, a co do tego, że prałat x. Merry del Val nie jest kardynałem, to właśnie nominacya jego nastąpi dopiero po 9 listopada, kiedy ten kapłan otrzyma kardynalską godność.

Z sejmów krajowych.

(Telegramy Przeglądu).

Praga 23 października. W sejmie czeskim prowadzili wczoraj posłowie niemieccy w dalszym ciągu obstrukcyę, żądając imiennych głosowań, przerw i t. p. W końcu okazał się brak kompletu i posiedzenie zamknięto. Posłowie Baksa i Kalina wołali „hańba“, i czynili konstytucyjną wielką własność odpowiedzialną za zdekompletowanie Sejmu.

Wiedeń 23 października. W Sejmie dolnoaustryackim podczas dyskusyi budżetowej przy rubryce „szkolnictwo“ przyszło do hałaśliwej sceny. P. Lueger omawiał sprawę dyscyplinarną nauczyciela posła Seitza i oświadczył, że Seitz nie jest godnym zajmować stanowiska nauczyciela. W skutek tego wywiązała się żywa wymiana słów między posłami chrześcijańsko-socyalnymi, a p. Seitzem. Lueger oświadczył, że nie da się odwieść od przestrzegania dotychczasowego zwyczaju, żeby od każdego, kto chce być w Wiedniu nauczycielem, żądać słowa honoru, że nie jest ani socyalnym demokratą, ani nie należy do partyi Wolffa i Schoenerera. Wśród żywych oklasków na ławach antysemitów woła mówca: „Precz ze szkoły z takimi nauczycielami!“

Namiestnik hr. Kielmansegg oświadczył, że w czasie prowadzenia śledztwa dyscyplinarnego p. Seitz został posłem, a więc jest nietykalnym. Kwestya więc ta podczas trwania mandatu musi być odroczona.

P. Seitz zarzucił partyi rządzącej w Sejmie reakcyę na polu szkolnictwa. P. Gersmann polemizował z namiestnikiem w sprawie p. Seitza, przyczem ponownie przyszło do zajść między antysemitami, a p. Seitzem.

W końcu przyjęto budżety na lata 1903 i 1904.

Berno morawskie 23 października. W sejmie morawskim przy wyborze zastępcy dyrektora Banku hipotecznego zażądał p. Sileny, aby ze względu na to, że dyrektorem jest Niemiec, zastępcą wybrano nie jak proponowano burmistrza Wiesera, lecz Czecha i zażądał w celu porozumienia się stronnictw odroczenia tej sprawy. P. Pospisil zażądał głosowania imiennego. Odroczenie odrzucono 43 głosami przeciw 38. Przy wyborze oddano 50 głosów, z czego 26 padło na Wiesera. Czesi poczęli wołać, że wybór jest nieważny, bo Sejm nie był w komplecie. Gdy wrzawa trwała długi czas, zarządził marszałek ponowne głosowanie. Czesi i partya środkowa opuścili salę. Oddano głosów 49, skutkiem czego dla braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Pola 23 października. W Sejmie podczas odczytywania wniosków i interpelacyi zażądał p. Trinaistich odczytania pewnej petycyi. Marszałek nie zrozumiał żądania, wygłoszonego w języku chorwackim, i nie uwzględnił go, co wywołało burzliwą scenę między mniejszością a marszałkiem, tak, że posiedzenie musiano przerwać. Po wyjaśnieniu nieporozumienia p. Trinaistich ponowił swój wniosek i zażądał imiennego głosowania nad nim. Wniosek odrzucono. Podczas dalszych obrad przyszło ponownie do burzliwej sceny i przerwania posiedzenia, poczem na wniosek p. Bartola posiedzenie zamknięto.

Wiec w Palestynie.

Po raz pierwszy odbył się w Palestynie kongres żydów tamecznych, zwołany przez przybyłych umyślnie z Rosyi organizatorów, śród których najczynniejszymi byli: przewodniczący, inżynier Usiszkin, i zamieszkały w Warszawie syonista Głuskin. Delegatów było na zjeździe razem 70, oprócz mnóstwa gości.

Do organizacyi palestyńskiej zapisało się na początek 2157 żydów, którzy wnieśli 4448 franków. Celem jej ma być zjednoczenie wszystkich sił żydowskich, materyalnych i duchowych, w Palestynie, ku czemu dopomagać mają wszelkie instytucye „zagraniczne“, czy poza palestyńskie, wspierające żydów, zamieszkałych nielicznie w Syonie.

Jaki był przebieg obrad i uchwał nader znamiennych, dowiadujemy się z następnego streszczenia, opartego na relacyach, pomieszczonych w pismach żydowskich.

Zjazd obradował prawie jednocześnie z kongresem w Bazylei, wskutek czego część agitatorów syońskich nie mogła w nim uczestniczyć, bo bawiła wtenczas w Bazylei.

Pierwsze debaty toczyły się nad pytaniem: kto może należeć do organizacyi i czy będzie miała ona charakter narodowy tylko, czy także religijny? Przewodniczący był za wyłącznie narodowym. Ale wielu delegatów protestowało, twierdząc, że narodowość żydów to religia. Jeden z delegatów mówił: „Nasz zakon mówi: „kochaj bliźniego, jak siebie“, to znaczy: „kochaj bliźniego, który jest, jak ty; który obserwuje przepisy religijne, jak ty, a więc kochaj tylko tego, który jest syonistą.“

Przewodniczący zaznacza, że nie pozwoli mówić o sprawach, niebędących na porządku dziennym.

W dalszym ciągu wiec postanawia odtąd zwoływać co rok w końcu października zjazd palestyński, w którym uczestniczyć powinno conajmniej 70 delegatów, przyczem 50 wyborców przysyłać może jednego delegata.

Sprawa, czy kobiety mogą należeć do organizacyi, wywołała spór gorący. Przeciwnicy twierdzą, że religia na to nie pozwala i że to praktycznie także nie dobrze, ponieważ mięszanie się kobiet do spraw spowodować może kłótnie między mężem a żoną, o ile będą się różnili w poglądach; dalej rozprawy między członkiem a członkinią budzą podejrzenia, wywołują zazdrość; słowem, zagrażają spokojowi życia rodzinnego. „To byłoby niebezpieczne! — woła inny delegat — mężczyzni zapraszaliby obce żony na posiedzenia w nocy“.

„Zresztą — dodaje — do naszej organizacyi nie mogą należeć ludzie, żyjący z jałmużny, a każda żona bierze jałmużnę u męża, tem samem więc należeć do nas nie może“.

Zwolennicy kobiet powołują się na Nową Zelandyę, gdzie kobiety mają wszelkie prawa polityczne.

Zapada uchwała nie dopuszczać kobiet do organizacyi, oraz nie pozwolić, by one urządziły oddzielną dla siebie organizacyę kobiecą. Natomiast mężczyzni należeć mogą po ukończeniu 17 roku życia, a delegatem można być po dojściu do lat 21 skończonych.

Z kolei poruszono sprawę taką: przeważna część obecnych mieszkańców żydowskich Palestyny pobiera wsparcie pieniężne z ofiar, nadsyłanych na ten cel przez żydów z całego świata. Nie można więc było przyjąć wniosku, żeby tacy żydzi, jako żyjący z jałmużny, nie mogli należeć do organizacyi, bo musiałoby z niej wystąpić 90 proc. obecnych delegatów. Postanowiono przeto, że do niej należeć nie mogą tylko tacy, którzy żyją wyłącznie z tego wsparcia, a nie mają żadnego innego źródła utrzymania.

Nastąpiły rozprawy o stosunku organizacyi palestyńskiej do wspierających Palestynę instytucyj zewnętrznych, jako to: do rosyjskich t. zw. Palestyńczyków żydowskich, mających w Odesie zatwierdzony przez władzę komitet, do którego posyłają pieniądze dla Palestyny zwolennicy jej z całej Rosyi; dalej do znanego towarzystwa pohirszowskiego „Ica“, do wsparć, nadsyłanych przez Edmunda Rotszylda z Paryża, do *Aliance Israelite*, do jakiegoś „Lemela“ i do Eweliny Rotszyld. Postanowiono, żeby każda z tych instytucyj miała swego przedstawiciela w organizacyi palestyńskiej. Zastęp tych pełnomocników tworzyć będzie ko-

---

26)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Ostatecznym rezultatem tych pertraktacyj, było oświadczenie W. Księcia, podpisane przez niego, treści następującej:

Jego Cesarska Wysokość oznajmia: 1) że nie ma zamiaru atakować miasta siłą, znajdującą się pod jego rozkazami; 2) że podejmuje się starań u stóp tronu Jego Cesarskiej Mości najjaśniejszego cesarza i króla, ażeby raczył łaskawie zapomnieć o tem, co się stało; 3) oświadcza, że nie wydał rozkazu korpusowi Litewskiemu wkroczenia do Królestwa Polskiego i 4) że jeńcy będą wzajemnie zwróceni.

We „Wspomnieniach“ Kołzakowa o tem oświadczeniu nie ma mowy, ale za to opowiada on, że deputowani wyjednali u W. Księcia słowo, że jeżeli byłby zmuszony atakować Warszawę, to powinien o tem uprzedzić rząd tymczasowy na 48 godzin.

„Niektórzy świadkowie naoczni opowiadają — pisze dalej Kołzakow — że deputowani zaproponowali W. Księciu koronę polską, ale księżna Łowicka jak najenergiczniej odrzuciła tę propozycyę, wypowiedziawszy otwarcie deputatom całe zuchwalstwo tej ich propozycyi“.

Kołzakow opowiada, że deputowani przyjechali z Warszawy w czteroosobowej karecie, w rodzaju starego rydwanu, zaprzężonej w parę wychudłych klaczy. Na koźle, obok woźnicy znajdował się ogromny tobołek, i gdy Kołzakow zapytał woźnicy, co jest w tym tobole, otrzymał odpowiedź, że znajdują się tam kokardy polskie narodowe, przeznaczone dla orszaku W. Księcia w razie, gdyby zgodził się na przyjęcie tytułu króla polskiego, ażeby w takiem przybraniu on i wszyscy otaczający go, mogli uroczyście wjechać do Warszawy.

Prócz tego Polacy rozpuścili pogłoskę, że W. Książę przyrzekł zabiegać przed cesarzem o to, by do Królestwa Polskiego przyłączone zostały prowincye, odpadłe po rozbiorze. Opoczynin jednak uważa to za bajkę. Co się zaś tyczy innych warunków, to powiada: „Cóż mieliśmy robić? Chwila przyjazna minęła; atak na wzburzone miasto był niemożliwym, a przytem nie doprowadziłby do niczego, chyba do zatracenia naszego siedmiotysięcznego oddziału. Najważniejszem było ocalenie osoby W. Księcia“.

Wśród tego, położenie Rosyan przy biwakach mokotowskich było rozpaczliwe; prócz tego, pułk polski grenadyerów począł się chwiać, strzelcy piesi także, jedni tylko konni grenadyerzy niezachwianą okazywali wierność W. Księciu. W dodatku należało się spodziewać, że lada chwila do Warszawy przymaszerują pułki polskie, stojące na Mazowszu i w Krakowskiem.

Skoro zaraz po odjeździe delegacyi, doszła do W. Księcia wiadomość, że oddział Giełguda, na skutek rozkazu otrzymanego z Warszawy, wyrusza na Radom do stolicy Królestwa, a oddział Krukowieckiego wyruszył tamże drogą na Rawę, tak, że ruchy te zagrażały jedynej drodze odwrotu wojska rosyjskiego na Górę i Puławy, W. Książę Konstanty postanowił opuścić lewy brzeg Wisły i wyruszyć ku granicy cesarstwa. Wprzód posłał do rządu tymczasowego oświadczenie następujące:

„Pozwalam wojsku polskiemu, które dotąd zachowało wierność, połączyć się ze swoimi.

„Wyruszam z wojskiem cesarskiem i oddalam się ze stolicy. Ufam wspaniałomyślności narodu polskiego, że wojsko moje nie będzie niepokojone podczas odwrotu. Oddaję pod opiekę narodową gmachy, własność różnych osób i ich życie“.

Rewolucyoniści i historyk ich Spazier oświadczenie to tłómaczyli w ten sposób, że W. Książę oddał swą osobę pod opiekę narodu polskiego.

W. Książę rozpoczął odwrót dnia 3 grudnia o godz. 10tej rano, odesławszy wprzódy do Warszawy wziętych przez jego oddział jeńców polskich. Wielu Polaków, a między nimi generał hr. Krasiński i pułkownik Turno, prosili go o pozwolenie odprowadzenia go do granicy, na co W. Książę się zgodził.

Rozstanie się polskich strzelców konnych gwardyi z Rosyanami, było, według słów Opoczynina „widowiskiem, rozdzierającym serce“. Krasiński i Kurnatowski płakali. Płakał także i W. Książę, dziękując oficerom i żołnierzom za ich wierność.

W tych warunkach, w jakich wówczas znajdował się W. Książę, odwrót z pod Warszawy był nieuniknioną koniecznością. Nie mógł on liczyć na to, ażeby za pośrednictwem Rady administracyjnej, zdołał z naczelnikami powstania zawrzeć jakikolwiek układ honorowy; nie mógł ani atakować stolicy Królestwa, ani też wykonać jakich ruchów strategicznych przeciw wzrastającej ciągle w siłę armii polskiej i przeciw ludności miejskiej, która tego tylko pragnęła, by jak najprędzej rozpocząć walkę z Rosyanami.

A tymczasem w tej chwili wielu ustnie, a następnie piśmiennie (między nimi głośny partyzant D. W. Dawydow), zarzucali W. Księciu Konstantemu, że zamiast cofać się do Wierzbna, nie ruszył natychmiast na wzburzoną Warszawę, gdzie z łatwością mógłby pokonać powstanie, zwłaszcza, że w tej chwili nie znajdowało się tam więcej, jak 4.500 ludzi wojska polskiego. Zarzucano mu i to także, że komunikując się na drodze urzędowej z Rządem tymczasowym, nadał mu charakter legalności, że dobrowolnie pozwolił odejść od siebie pułkom polskim, które zachowały dlań wierność, że nie zajął twierdz: Modlina i Zamościa, które mógł utrzymać aż do nadejścia armii rosyjskiej.

Wiadomo, że po każdej akcyi danej osoby, krytyka jego czynności jest dość łatwą. Tym sposobem nie jest rzeczą trudną sądzić czyny W. Księcia Konstantego po fatalnych wypadkach, które go wraz z armią rosyjską postawiły w położeniu jaknajtrudniejszem. Mogło się jednak zdarzyć, że W. Książę, rozpocząwszy walkę z Polakami, naraziłby mały oddział rosyjski na zupełne zniszczenie i tym sposobem wzmocniłby w Polakach wiarę w siebie i wówczas oskarżanoby go ze stanowiska zgoła przeciwnego: potępianoby go za to, że nieoględnie rzucił się na krok rozpaczliwy.

Na niemożebność stanowczego działania przeciw rewolucyonistom polskim w ówczesnych okolicznościach, w jakich znajdował się W. Książę Konstanty, zgadza się także i p. Maksymowicz, autor wspomnianej już przez nas broszury, który służył wówczas w wojsku rosyjskiem, konsystującem w Polsce, i który patrzy na powstanie polskie z rosyjskiego patryotycznego punktu widzenia. Pisze on: „Jego Wysokość cesarzewicz, widząc dokoła siebie tylko zdradę polską, wymordowanie swych najgłówniejszych pomocników, nie mógł poprowadzić do walki 7.000 Rosyan przeciw 60.000 wojska polskiego *) z którego w samej Warszawie było przeszło 10.000, oraz przeciw uzbrojonym studentom i pospólstwu, które wraz z wojskiem tworzyło siłę przeszło 100.000 ludzi, mogących każdej chwili wzmocnić rewolucyę warszawską całemi dywizyami wojska z okolicy.

„Wśród takich bezprzykładnie trudnych okoliczności, pisze dalej Maksymowicz, rozpoczęcie przez drobny oddział rosyjski walki z wybuchłem powstaniem, byłoby jednoznacznem z pozwoleniem na otoczenie się dokoła, na postawieniu się w położeniu bez wyjścia, pozbawienie się wszelkiego związku z ojczyzną, zostanie, że tak powiemy, jako zastaw w ręku nieprzyjaciela, przez co dodałoby się tylko śmiałości rewolucyonistom“.

Dodajmy do tego, że, jak opowiada Dawydow, Chłopicki zgłosił się do W. Księcia i ofiarował się zająć arsenał i tym sposobem zapobiedz nieporządkom, ale W. Książę na to się nie zgodził, może, dodamy ze swej strony, nie wierzył szczerości Chłopickiego **).

*) Całe rozumowanie p. Maksymowicza nie ma żadnej faktycznej podstawy. Wojsko polskie w chwili wybuchu powstania, jak zapewnia Barzykowski, który miał pod ręką papiery, liczyło niespełna 30.000 głów. Sam zresztą autor wyżej twierdzi, zgodnie z prawdą, że w Warszawie dnia 29-go listopada było zaledwie 4.500 ludzi regularnego wojska.

**) Podanie Dawydowa o Chłopickim, nie poparte żadnemi dowodami, wydaje nam się bardzo wątpliwem. Żadne inne źródła o tem nie wspominają. (*Przyp. tłumacza*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

mitet do spraw zewnętrznych, który ma się porozumiewać z komitetem wewnętrznym.

Przewodniczący stwierdza, że stan materyalny żydów w Palestynie poprawił się znacznie w ostatnich latach, natomiast podupadły sprawy duchowe. Inni jednak twierdzili, że mówca łudzi się także co do stanu materyalnego, gdyż z jednej strony sułtan nie pozwala wogóle osiedlać się nowym przybyszom, a z drugiej strony mimo kolosalnych sum, udzielanych żydom palestyńskim tytułem wsparcia, emigrują oni stale z Palestyny.

Niepowodzenie kolonizacyi palestyńskiej przypisywano na wiecu brakowi jednolitego systemu i pstrej wogóle metody w postępowaniu przedstawicieli ruchu. Lichwa rozpanoszyła się w Palestynie i rujnuje biedniejszych kolonistów.

Jeden z delegatów wystąpił w końcu z wnioskiem, żeby: „pieniądze żydowskie przechodziły tylko do żydów, a przeto należy się starać o powierzanie wszelkich robót żydom i kupować tylko u żydów, nie u obcych". Przewodniczący poparł ten wniosek i dodał, że jedną z najgorszych rzeczy jest przechodzenie pieniędzy do rąk nieżydów. „Stan taki jest straszny, groźny". „Usuńcie się z drogi" — wołano do nas (żydów) dawniej; „usuńcie się z drogi" wołam i ja teraz do wszystkich, którzy nie należą do nas" — zawołał z emfazą inżynier Usiszkin. Zapadła uchwała: „Czynić usiłowania i wynajdywać sposoby na to, żeby wszelkie roboty we wszystkich miejscowościach żydowskich (w Palestynie) wykonywali żydzi, a nie obcy".

Na tem wiec zamknięto.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 23 października.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyą dra Głąbińskiego w sprawie projektowanej miejskiej Kasy oszczędności. Interpelant zaznaczywszy, że — o ile wie — sprawa ta leży jeszcze do tej pory w namiestnictwie, zapytał mianowicie prezydenta, czy wiadomo mu, w jakiem znajduje się ona stadyum i czy wogóle zrobiono cokolwiek w kierunku posunięcia jej naprzód.

Na interpelacyę tę odpowiedział prezydent dr. Małachowski, że zwracał się już raz w tej sprawie do teraźniejszego namiestnika hr. Potockiego, prosząc go o jej stanowcze załatwienie, otrzymał jednak wtedy od niego odpowiedź, że sprawa nie została jeszcze gruntownie rozpatrzona, że atoli, gdy to nastąpi, wyda natychmiast namiestnictwo swoją decyzyę. Obecnie, przed paru dniami, prezydent razem z wiceprezydentem p. Michalskim byli ponownie w sprawie założyć się mającej miejskiej Kasy oszczędności u p. namiestnika i prosili go znowu o przyśpieszenie załatwienia tej sprawy, a zarazem prosili go, aby, jeżeli uważa to za stosowne, wyznaczył pewien dzień na poufną konferencyę z reprezentantami gminy w celu poinformowania się o jej postulatach co do tej sprawy. P. namiestnik zgodził się na taką konferencyę i obiecał urządzić ją jak najrychlej, skoro tylko czas mu na to pozwoli. Prawdopodobnie odbędzie się ta konferencya zaraz po zamknięciu sesyi sejmowej.

Z kolei interpelował prezydyum p. Czarnecki w sprawie lwowskich dozorców domów, zapytując, co słychać z wniesioną przez nich do reprezentacyi miasta petycyą o polepszenie warunków ich bytu. Prezydent dr. Małachowski odpowiedział na to interpelantowi, że magistrat zajmuje się gorliwie sprawą lwowskich stróżów kamienicznych, ale na razie pracuje głównie w tym kierunku, by o ile możności wywalczać im u właścicieli domów zdrowe i hygieniczne pomieszkania. Co do innych postulatów dozorców domów, zawartych we wniesionej przez nich petycyi, to magistrat także je rozpatrzy i, co tylko możliwem będzie uczynić, uczyni.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego.

Pierwszą sprawą z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia była sprawa taniego opału dla ubogich mieszkańców miasta Lwowa. Sprawę tę referował imieniem sekcyi ekonomicznej p. Markiewicz i postawił szereg wniosków odpowiednich. Domagał się on mianowicie, ażeby gmina zakupiła 20 do 25 wagonów drzewa opałowego, drzewo to kazała porąbać, związać je następnie w wiązki po 20 kilo i w wiązankach takich sprzedawała we własnym zarządzie, tak w ratuszu, jak i za pośrednictwem komisyatów dzielnicowych, po cenie 30 hal. za wiązankę, ubogiej ludności. Tak samo zarząd miejski w celu przyjścia z pomocą ubogiej ludności zakupić winien 20 wagonów koksu gazowego, który sprzedawałby się w workach o zawartości 20 klg. po cenie 40 hal. za worek. Dla sprzedaży takich worków z koksem należałoby urządzić skład osobny w miejskim zakładzie gazowym.

Do wniosków tego rodzaju powyższymi przemawiał pierwszy p. Jonasz, który postawił wniosek o odesłanie tej sprawy do sekcyi finansowej, a to w tym celu, by obliczyła ona, jakie wydatki pociągnęłoby za sobą urzeczywistnienie projektu taniego opału dla ubogiej ludności lwowskiej.

Następny mówca p. Walichiewicz radził wstrzymać się z decyzyą w tej sprawie aż do uchwalenia instrukcyi dla opiekunów ubogich miasta Lwowa. Za odroczeniem był również i p. Rizdel, który jednak przy tej sposobności żądał, aby taki tani opał rozwożono do domów tych ubogich, którzy go zamówią. Był on przytem zdania, że ten tani opał powinien stanowić jedynie koks, a stanowczo nie drzewo.

Inny mówca, dr. Rutowski, zwalczał wnioski referenta z tego stanowiska, że mówią one jedynie o — jak się wyraził — „patentowanych" ubogich, a nie wspominają zupełnie o tych ubogich, którzy wprawdzie z ubóstwem swoim się kryją, ale mimo to są równie biedni, równie przez los upośledzeni. Są to biedne wdowy obarczone dziećmi, emeryci niższych kategoryi i t. p. O tych ludziach gmina nie powinna także zapominać. Co do sposobu zorganizowania sprzedaży taniego opału, to mówca [illegible] sposób wprost znakomity kwestyę tę w sposób rozwiązać. W tem też sensie postawił mówca wniosek, przyczem wyraził życzenie, aby Lwów [illegible] wprowadził.

P. Pawlewski przemawiał przeciw sprzedawaniu koksu, a to z tego powodu, że do palenia koksem potrzeba pieców odpowiednich, we Lwowie zaś pieców takich, zwłaszcza w pomieszkaniach ubogich, nie ma.

Sprzedając więc koks, gmina brałaby zbyt ciężką odpowiedzialność na siebie, gdyż wina ewentualnych wypadków lub nieszczęść z tego powodu wynikłych na nią by tylko spadała. Co do samej kwestyi sprzedawania taniego opału, mówca jest za tem, aby sprzedaż zorganizować na wielką skalę i rozciągnąć ją wogóle na ubogich mieszkańców gminy, a nie ograniczać się jedynie do najbiedniejszych. Traktowanie drobiazgowe tej sprawy jest jeszcze i z tego względu niewłaściwe, że sama administracya kosztowałaby więcej, niż byłoby istotnych korzyści. Jeżeli więc już projekt taniego opału wprowadzać w życie, to należy uczynić to na szeroką skalę.

Następny mówca dr. Roszkowski przemawiał również przeciw sprzedaży koksu, a poddawszy następnie krytyce niektóre punkta projektu sprzedaży taniego opału, zakończył wnioskiem, by sprawę odesłać do magistratu, oraz sekcyi I i II w celu dokładnego jej opracowania wraz z kosztorysami, z tem jednakże, żeby najdalej do dwóch tygodni sprawa wróciła napowrót na porządek dzienny obrad Rady miejskiej.

Wniosek powyższy poparli pp. Hudec i Rawski, poczem przemawiał jeszcze radca dworu dr. Rydygier, który znowu postawił wniosek, by Rada uchwaliła pewną kwotę, np. 10.000 koron na tani opał celem rozdzielenia go pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Po końcowem jeszcze przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania, w którem uchwaliła Rada wniosek dr. Roszkowskiego, aby sprawę na 14 dni odroczyć celem rozpatrzenia jej przez magistrat, oraz sekcye I i II, dalej wniosek dr. Rutowskiego, by przy organizacyi sprzedaży taniego opału wziąć za wzór Kraków, a wreszcie wniosek dr. Rydygiera, by przeznaczyć pewną kwotę na tani opał.

Drugą, i ostatnią zarazem sprawą omawianą na posiedzeniu wczorajszem była sprawa ustanowienia etatu dla miejskiego zakładu gazowego. Referował ją prof. Pawlewski imieniem sekcyi miejskich zakładów gazowych oraz sekcyi II-iej i III-ciej.

W myśl przedstawionych przez referenta wniosków, etat gazowni miejskiej wynosić ma razem 43.960 kor. Szczegółowo przedstawia się on tak: dyrektor z poborami w łącznej kwocie 8.400 kor. rocznie, oraz wolnem mieszkaniem, światłem i opałem; inżynier-adjunkt 3.400 kor.; inżynier-asystent 2.680 kor., kontroler rurociągów i kontroler instalacyi po 1.960 kor., buchalter, kasyer, likwidator i adjunkt rachunkowy I klasy po 3.400 kor., adjunkt rachunkowy II klasy, magazynier i inkasent po 2.680 kor., a wreszcie urzędnik rachunkowy i kasy podręcznej i oficyał manipulacyjny po 1.960 kor.

Wszystkie te posady, w liczbie czternastu, z wyłączeniem posady inżyniera-adjunkta, która nadana zostanie w drodze konkursu, mają być obsadzone stale bez rozpisywania konkursu z pośród zatrudnionych obecnie w miejskim zakładzie gazowym urzędników, a dopiero wówczas, gdyby posad powyższych z pośród nich obsadzić nie było można, ma być rozpisany konkurs krótkoterminowy wewnętrzny. Dla posad tych, dziś obsadzonych, obowiązującą postanowienia ustawy służbowej dla urzędników i sług gminy m. Lwowa, oraz postanowienia statutu emerytalnego. Oprócz powyższych 14 posad ma jeszcze Rada jak najrychlej stabilizować trzy posady werkmistrzów.

W dyskusyi nad wnioskami powyższymi zabrał pierwszy głos p. Misiński. Domagał się on, aby objęte zostały ogólnym etatem dla urzędników miejskich, a to w tym celu, by urzędnicy ci [illegible] awansować, a żeby zaś nie było możebnem do ukształcenia dla wszystkich etatach urzędników gazowni miejskiej, to mówca domagał się zapewnienia [illegible] dla zajętych w tym zakładzie urzędników rachunkowych i manipulacyjnych.

Wniosek powyższy poparł p. Czarnecki, sprzeciwili się mu jednak pp. Michalski i Neuman. Wychodzili oni z tego stanowiska, że miejski zakład gazowy zatrudnia urzędników specyalnych, o kwalifikacyach specyalnych i fachowych, a więc takich, których [illegible] posady gminnych zupełnie by się nie nadawali. Wobec tego ująć ich musi się etatem osobnym, a nie ogólnym.

Do uchwały w tej sprawie nie przyszło, bo o godz. 9¼ okazał się brak kompletu, skutkiem czego prezydent zamknął posiedzenie.

Dla omówienia sprawy [illegible] reskryptu namiestnictwa, który przyznaje magistratowi posługiwać się w stosunku ze stronami niemieckimi językiem ruskim, zwołane zostanie osobne posiedzenie Rady miejskiej.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 22 października).

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawami rolnictwa p. Struszkiewicz, kończąc swą mowę, zarzucił p. Stapińskiemu, że do dyskusyi wmieszał niepotrzebnie ataki polityczne na niemiłe mu stronnictwo.

X. Stojałowski przyznał słuszność p. Stapińskiemu, a wracając potem jeszcze raz do sprawy włości rentowych, uderzył bardzo gwałtownie na rząd centralny, [illegible] rząd może dla chłopa [illegible], tylko nasi posłowie powinni mieć taką samą energię, jak posłowie innych krajów. P. Stadnicki zbijał twierdzenia [illegible] p. Stapińskiego, a sprawy rolnictwa [illegible] gospodarstwa krajowego względy polityczne odgrywały rolę. [illegible] kwestyi politycznych, niż kwestyi ekonomicznych [illegible]. Mówca zagrzewał do zgody, stawiając za przykład Czechy, gdzie mimo antagonizmu narodowościowego między Czechami a Niemcami oba te narody w wielu ważnych kwestyach ekonomicznych postępują zgodnie i dlatego znajdują posłuch u rządu.

Po przemówieniu referenta p. Krzysztofowicza przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie departamentu gospodarstwa krajowego w roku ubiegłym, polecono Wydziałowi krajowemu, by w preliminarzu na r. 1905 obmyślił wyższe subwencyonowanie poszczególnych gałęzi gospodarczych i kółek rolniczych, oraz by poczynił kroki celem wyjednania od rządu wydatniejszej subwencyi na cele rolnictwa.

Bez dyskusyi przyjął potem Sejm sprawozdanie Wydziału krajowego o kursie dla praktycznych dozorców drenarskich przy Wydziale i upoważnił Wydział do otwarcia z dniem 1-go grudnia br. takiego trzeciego kursu dla 25 stypendystów.

Dla żony i dzieci po śp. Grzegorzu Bubeczu, dozorcy sejmowym, który został zabity przez motor elektryczny w gmachu sejmowym, uchwalono pensyę roczną 720 K. Wniosek x. Stojałowskiego, aby rodzinie wypłacić także jednorazowe odszkodowanie w kwocie 2.500 K., odesłano do Wydziału krajowego.

Z kolei p. Skałkowski przedstawił sprawozdanie komisyi budżetowej o pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Komisya wnosi: przeznaczyć 400.000 koron na zasiłki i bezprocentowe pożyczki dla ludności dotkniętej elementarnemi klęskami, do dyspozycyi Wydziału krajowego na wyżywienie ludności, zasiewy, paszę, albo na roboty publiczne, dalej przeznaczyć 400.000 koron wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności w Krakowie i okolicy, wreszcie 150.000 koron na uzupełnienie obwałowań Wisły pod Krakowem. Na cele powyższe zaciągnie Wydział krajowy pożyczkę 850.000 koron. Wreszcie wnosi komisya o uchwalenie rezolucyi do rządu, aby udzielił dalszej pomocy dla ludności klęską elementarną dotkniętej, przyznał znaczne ulgi taryfowe i odpisał podatki z gruntów i budynków, uszkodzonych powodzią lub innemi klęskami.

P. Górski przedstawił w całej grozie rozmiar klęski i opłakany stan rolnictwa w kraju, oświadczył, że pomoc, jaką zaproponował Wydział krajowy, t. j. 400.000 koron, jest nadzwyczaj niską i wyraził zadowolenie, że komisya proponuje sumę wyższą. Ponieważ pomocy zależy na śpiesznej akcyi, nie stawia osobnego wniosku, aby rządowi dać możność rychłego przystąpienia do akcyi pomocy.

P. Oleśnicki twierdził, że Wydział krajowy i komisya przy traktowaniu akcyi pomocniczej dla ludności, klęskami elementarnemi nawiedzionej, wschodnią część kraju traktują po macoszemu. Mówca domagał się, aby sumę 800.000 kor. podniesiono do wysokości 1.200.000 koron i aby udzielono obu połowom kraju równo po 600.000 koron po części jako bezprocentowe pożyczki, a po części jako bezzwrotne zasiłki. Domagał się także wydatniejszego odszkodowania z powodu wylewu rzek, których nie uregulowano. W końcu zwrócił się z apelem do rządu, ażeby starostowie przy rozdzielaniu zapomóg nie kierowali się względami politycznymi.

X. Szponder wyraził zdanie, że pomoc krajowa razem z rządową są niewystarczające. Mówca wylicza, że z zapomogi krajowej wypada 5 kor. na głowę, a z zapomóg państwowej i krajowej łącznie 28 kor. na głowę, gdy tymczasem na utrzymanie człowieka, konia i krowy potrzeba 700 kor. rocznie. Rząd więc jakby drwił sobie z nędzy naszej.

P. Kozłowski podniósł, że wiele powiatów wschodnich nie nadesłało Wydziałowi krajowemu sprawozdań o klęskach tegorocznych, a dla Galicyi wschodniej przyznano za małą kwotę zapomóg. Członek Wydziału krajowego p. Pilat dodał i tę uwagę, że łatwiej jest obliczyć szkody z powodzi, jakie były w zachodniej Galicyi, niż z gradobicia, które nawiedziło część wschodnią kraju; dlatego jest pewna nierówność w obliczeniu szkód. Ale Wydział krajowy postępować będzie zupełnie równomiernie.

P. Skołyszewski naglił do pośpiechu i do wydatniejszej pomocy, bo ludności grożą epidemie głodowe.

P. Paszkowski wskazał na to, że ulgi taryfowe, przyznane przez rząd, są niewystarczające i żądał, aby Wydział krajowy domagał się od rządu większych ulg.

Na tem o godzinie 4-tej min. 30 posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10-tej rano.

* * *

Zamknięcie sesyi sejmowej nastąpi w sobotę dnia 31 bm.

KRONIKA.

Lwów 23 października.

Wiadomości urzędowe. Minister oświaty zatwierdził uchwałę odnośnych wydziałów prawniczych, przyznające *veniam legendi* starszemu inspektorowi podatkowemu dr. Jerzemu Michalskiemu jako docentowi skarbowości i austr. prawa skarbowego w Uniwersytecie Jagiellońskim, i dr. Józefowi Buzkowi jako docentowi prawa administracyjnego w uniwersytecie lwowskim.

Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwaliła na wczorajszym wiecu akademickim w Krakowie rezolucyę, w której potępia brutalny postępek studentów ruskich i wyraża uznanie X. rektorowi Fijałkowi za strzeżenie praw polskości uniwersytetu lwowskiego.

Krakowska Rada miejska uchwaliła list fundacyjny fundacyi ś. p. Ludomira Pruszyńskiego dla literatów polskich. Przyjęto też wniosek nagły radcy Miedniaka w sprawie zapewnienia rękodzielnikom dostawy mundurów dla podurzędników i służby kolei państwowej. Dotychczas wykonywa je [illegible] krajowy zakład więzienny, a miarę bie[illegible]y po stacyach więzień pod eskortą dozorcy z bagnetem.

Ks. Ludwika saska wystosowała, jak donoszą dzienniki niemieckie, do swego byłego męża, następcy tronu ks. Fryderyka Augusta, list, w którym prosi go, żeby pozwolił jej widzieć się z dziećmi i prosi go o przebaczenie za wszystko, co mu zawiniła. Podobno książę własnoręcznie jej odpisał, że chętnie zgodziłby się na jej prośbę, gdyż dzieci tęsknią do matki, ale rzecz ta zależy od króla, który dotąd ma być niewzruszony, ale sądzą, że w końcu ustąpi.

Konkursa rozpisują: Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie na dwie posady radców sądowych z VII-ej kl. rangi, mianowicie przy sądzie obw. we Lwowie i przy sądzie obw. w Przemyślu; tudzież na posadę naczelnika sądu powiat. w VII-ej kl. rangi przy sądzie powiat. w Jaworowie. Podania do 15 listopada. Nadprokuratorya państwa we Lwowie na posadę prokuratora państwa we Lwowie w VI-ej kl. rangi. Podania do 10 listopada.

Zima w Zakopanem. Piszą nam stamtąd: Mamy już u nas wspaniałą zimę. Bez przejściowych, bez wstępnych śniegowych chlapawek, mamy od kilku dni suchą mroźną pogodę. Mróz trzyma przy temperaturze —3 do 5 C., śnieg pokrywa ziemię, Tatry wyglądają w słońcu jak z białego marmuru wykute.

Konkurs na trzy projekty z zakresu sztuki stosowanej ogłasza zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie, mianowicie na projekty: 1) oprawy wydawnictwa dzieł malarzy polskich p. t. „Sztuka polska", 2) kominka majolikowego wraz z armaturą, tudzież pieca majolikowego; 3) sygnatury bibliotecznej *(ex-libris)* do książek biblioteki Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie. Prace nadsyłać można do 31 grudnia b. r. Nagrody od 20 - 100 koron.

Mieszkańcy Przeworska udają się za naszem pośrednictwem z prośbą do tamecznego starostwa, aby zmusiło magistrat do zrobienia trotuaru na drodze wiodącej z miasta do dworca kolejowego, tudzież aby na tej drodze dał odpowiednią liczbę latarń. Podobno przechodnie toną tam w błocie, a furmani w ciemnościach panujących tam wieczór najeżdżają na siebie, niszczą zaprzęgi i ranią konie.

Teatr Ludowy wprowadza w życie przedstawienia sobotnie popołudniowe dla młodzieży. Pierwsze odbędzie się jutro, odegraną zostanie nigdy nie starzejąca się prześliczna komedya hr. Fredry „Śluby panieńskie". Ceny miejsc na te przedstawienia nadzwyczaj zniżone, krzesła po 25, 20 i 15 ct. Parter 5 ct. Wieczorem w sobotę doskonała, pełna humoru farsa „Porwanie Sabinek". W niedzielę po południu zamiast „Królowej przedmieścia" odegraną zostanie komedya „Popychadło", wieczorem „Rinaldo Rinaldini", melodramat w 7 obrazach.

Znowu sprawa Stillera. Głośna w swoim czasie sprawa Roberta Stillera, zasądzonego przed laty za rzekomo popełnioną w krakowskiej komendzie wojskowej kradzież planów fortyfikacyjnych na cztery lata więzienia, a następnie, po wyjściu na jaw jego niewinności, publicznie zrehabilitowanego przez cywilne władze sądowe, — pojawiła się obecnie znowu na widowni publicznej. Wniósł ją sam Stiller. Wydał on mianowicie w ostatnim czasie w języku niemieckim obszerny list otwarty, w którym oskarża władze wojskowe, że pomimo stwierdzenia przez sąd cywilny niewinności jego, uznały go one widocznie winnym zarzuconej mu przed laty zbrodni, gdyż odebrały mu przyznaną po rehabilitacyi szarżę wojskową i pobory, które jako urzędnik w dyrekcyi inżynieryi wojskowej pobierał. Stało się to w lipcu r. b., a co najciekawsze, to fakt, że komisya dyscyplinarna, która wyrok taki na Stillera wydała, nie wezwała go nawet w celu przesłuchania i wogóle zasądziła go zaocznie. Stiller, człowiek żonaty i ojciec sześciorga dzieci, znalazł się skutkiem tego w ostatniej nędzy, a ponieważ wszelkie zabiegi jego o uzyskanie sprawiedliwości, jak również i starania o uzyskanie dostępu do Cesarza w celu przedłożenia Mu sprawy swojej, spełzły na niczem, wydał obecnie list otwarty, w którym woła znowu, jak przed laty, o sprawiedliwość. List zawiera także prośbę, by ktoś przedstawił jego sprawę Cesarzowi, który z pewnością, poznawszy ją, poleci przeprowadzenie ponownego śledztwa wojskowego, a wtedy Stiller będzie musiał otrzymać rehabilitacyę, a to z tej prostej przyczyny, że faktyczny sprawca zarzuconej jemu zbrodni został nietylko wykryty, ale już nawet i ukarany.

„Pani Sherry". Przedstawienie „Pani Sherry" zostało w Warszawie odłożone do niedzieli. Lwów będzie więc trzecią z rzędu sceną europejską, która wystawi tę zajmującą nową operetkę.

Cykl dramatyczny. Nie tragedyę, ani dramat, ani komedyę, ani farsę, ani nawet sztukę — ale „cykl dramatyczny" złożył p. Adolf Nowaczyński dyrekcyi teatru w Krakowie. Cykl ten nosi tytuł „Światłocienie". Inny cykl wręczył tejże dyrekcyi p. Nowicki. Każdy z tych cyklów ma się składać z kilku utworów.

Po cyklach przyjdą łańcuchy, suity, szeregi, korowody, kandelabry, a staroświeckie dramaty i komedye pójdą do lamusa.

Czy lokator odpowiedzialny jest za szkodę, wyrządzoną przez jego służbę? W redakcyi pewnego lwowskiego pisma służący przez zapomnienie nie zamknął na noc kurka wodociągowego, wskutek czego wylało się tyle wody, że przeciekła przez sufit do parterowego mieszkania i wyrządziła znaczne szkody. Właściciel domu zaskarżył redakcyę owego pisma o odszkodowanie, ale sąd pierwszej instancyi oddalił go ze skargą, twierdząc, że lokator wtedy tylko odpowiedzialny jest za służącego, jeżeli wie, iż służący jest zły, a trzyma go, czego w tym wypadku nie było. Sąd apelacyjny, do którego się gospodarz odwołał, powołał się na paragrafy ustawy cywilnej, które powiadają, że lokatorowie bezwzględnie odpowiedzialni są za szkodę, wyrządzoną przez służbę i skazał redakcyę na pokrycie zrządzonej szkody. Wyrok ten potwierdził najwyższy trybunał, do którego się redakcya owa ze skargą rewizyjną odwołała. W tej decyzyi oświadczył najwyższy trybunał, że lokator jest stanowczo i zawsze odpowiedzialny za szkody, jakie w mieszkaniu zrobi sam, jakoteż jego domownicy i służba.

Bunt więźniów przed sądem. W Stanisławowie rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem radzcy sądu Sojki rozprawa karna przeciw 63 więźniom, pozostającym w większej części na karze w zakładzie karnym, o zbrodnię gwałtu publicznego, a nadto przeciw niektórym oskarżonym o zbrodnię obrazy religii. Aresztantów, odsiadujących obecnie kilkuletnie kary za różne zbrodnie w zakładzie karnym, sprowadzono skutych pod silną eskortą żandarmów i dozorców więziennych do sali rozpraw. Dla oskarżonych wyznaczono 11 obrońców z urzędu. Powody oskarżenia są następujące: Wskutek rozruchów, które wydarzyły się we wrześniu 1902 w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, przesiedlono w jesieni r. 1902 znaczną liczbę więźni, odbywających karę w lwowskim zakładzie, do zakładu karnego w Stanisławowie. Od tego też czasu poczęło i między więźniami zakładu karnego w Stanisławowie powstawać wrzenie, które znalazło wyraz swój w ekscesach, wybuchłych w dniach 3 i 4 stycznia br. W dniu 3 stycznia br. około godz. 7 wieczorem zaczęli więźniowie krzyczeć: „nie bij, nie morduj, dawaj jeść!" itd., poczem zaczęli niszczyć drzwi, okna, ławki, wychodki, naczynia, książki itp., a te ekscesy, mimo, iż sprowadzono natychmiast siłę zbrojną, trwały prawie przez całą noc na 4 stycznia i przez cały 4 styczeń br., poczem dopiero, przy użyciu wszelkich środków, zdołano przywrócić spokój. Ekscesy dały powód do wdrożenia dochodzeń karno-sądowych, a z tych wypływa, że gwałty były wynikiem zmowy między więźniami, że inicyatorami zmowy byli więźniowie ze Lwowa przytransportowani i oni też w ekscesach największy udział brali, chociaż pociągnęli za sobą także znaczną część dawniejszych więźniów stanisławowskich. Z powodu tych rozruchów ukarano 118 więźniów przez dyrekcyę zakładu kary, bądź za same tylko wyprawianie krzyków, bądź też i za wyrządzenie szkody. Wykazana przez dyrekcyę zakładu podczas ekscesów wyrządzona szkoda, wynosi [illegible] koron i 80 halerzy. Aczkolwiek szkoda, w niektórych celach wyrządzona, kwoty 50 koron nie przenosi, to jednak są wszyscy oskarżeni odpowiedzialni za całość wyrządzonej szkody. Rozprawa potrwa kilka dni.

Zmiany własności. W miesiącu sierpniu 1903 r. dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych kontraktów kupna i sprzedaży realności: Karolina z Terleckich Marszałkiewiczowa nabyła od Józefa i Juliana Madejewskich kamienicę przy ul. Zyblikiewicza 33 a za 73.000 K.; Towarzystwo „Proświta" we Lwowie od Anny z Jahlów Miączyńskiej kamienicę przy ulicy Sykstuskiej 47 (ul. Leona Sapiehy 2) za 280.000 K.; Teodor i Anna Talowscy od Tekli Karasińskiej dom przy ul. Wiśniowieckich 3 za 30.000 K.; Antoni i Anna Seibel od dra Kazimierza Krygowskiego dom przy ul. Szeptyckich 41 b za 34.000 K.; Joanna Smolen od Filomeny Łackiej realność pod l. katastr. 825 4/4 za 80.000 K.; Helena Solecka od Józefy Kamienobrodzkiej realność przy ul. Janowskiej 45 b za 25.400 K.; Michał Baken od Zofii Wychera realność przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 11 za 38.000 K.; Wanda Żygulska od Berla Neuwohnera i Filipa Waldmana kilka parcel z realności przy ul. Dąbrowskiego l. 6 za 98.600 K.; Zofia Jakubowska od dra Witołda Narkiewicza-Jodka realność przy ul. Nabielaka 17 za 29.500 K.; Sara Golda Lwów od Amalii Prinz i Herscha i Charlotty Rappów realność przy ul. Blacharskiej 24 za 29.200 K.; Chaja Rössler od Izaaka Gruszki realność przy ul. Ogórkowej 2 za 50.000 K.

Wieczór Kościuszkowski urządza lwowska „Skała" w niedzielę 25 b. m. w sali własnej. Program piękny i urozmaicony.

Kółko zabawowe drukarzy urządza w niedzielę 25 b. m. na dochód budowy własnego domu przedstawienie amatorskie w sali stowarzyszenia „Gwiazda". Odegrane będą: 1) „Dwie teściowe", komedya w 1 akcie A. Abrahamowicza. 2) „Od cyrulika", typ charakteryst. chłopa wracającego z jarmarku, 3) „Donżuani w kłopocie", obrazek z życia przedmieszczańskiego w 1 odsłonie przez Olpińskiego.

Anegdota. Na korytarzach Sejmu opowiadają sobie posłowie następującą anegdotę. Przed kilku dniami przysłuchiwał się w loży obradom naszego Sejmu jeden z najwybitniejszych posłów młodoczeskich. Po trzech godzinach wstał i z indygnacyą opuścił gmach, mówiąc do swoich znajomych:

— To nie parlament! Co to za Sejm! Nie krzyczą, nie wyzywają się; obradują, jak za starych czasów!

Nowa apteka, ośmnasta z rzędu, ma być utworzoną we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej w okolicy ul. Hausnera.

Nagrody Nobla. Tegoroczna nagroda literacka zostanie podzieloną między Ibsena i Björnsona, chemiczną otrzyma szwedzki profesor Arzhenius, lekarską duński lekarz Finsen, fizykalną Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu.

Pogłoska o dymisyi Czertkowa. W Warszawie opowiadają, że jenerał-gubernator Czertkow, który bawi teraz na urlopie, nie wróci już na swoje stanowisko do Warszawy. Podobno wiele złożyło się przyczyn na to, że car postanowił dać mu dymisyę, ale ostatnią kroplą, która kielich przelała, był podobno fakt następujący: Rzecz się działa we Włodawie, w gubernii siedleckiej. Car w otoczeniu świty zdaleka zauważył, jak Czertkow bardzo niedelikatnie i grubiańsko przemawiał do deputacyi, zanim ją dopuścił przed oblicze monarchy. Miał się wtedy car odezwać do swego otoczenia: „Cóż to za ordynarny człowiek! Ja z moimi poddanymi jestem o wiele grzeczniejszy."

Nowe wozy tramwaju elektrycznego. Po mieście krąży od paru tygodni pogłoska, że nowe wozy dla miejskiej kolei elektrycznej są zupełnie nie do użycia wskutek wadliwej konstrukcyi i że gmina 120.000 koron wydanych na nie jakby rzuciła w błoto. Otóż pospieszamy donieść, że sprawa przedstawia się mniej tragicznie. Mianowicie wozy te wycofano z ruchu tylko chwilowo, są one bowiem za długie na nasze skręty, wskutek czego wyskakują z szyn. Gdy się skręty powiększy, nowe wozy, których konstrukcya jest zupełnie dobra, będą mogły kursować.

W Petersburgu powstało, jak donoszą *Nowosti*, towarzystwo pod nazwą „Zbliżenie". Ma na celu zbadać warunki bytu ludów, zamieszkałych w granicach państwa rosyjskiego. Według opracowanego projektu, do Towarzystwa mogą należeć osoby pełnoletnie bez różnicy stanu i wyznania. Oprócz badania warunków bytu, Towarzystwo zamierza rozwijać działalność w duchu zbliżenia między sobą przedstawicieli różnych ludów.

Wojowniczy skrzypek. Znany u nas dobrze słynny skrzypek niemiecki, Willy Burmester, przybył do Sztokholmu w tych dniach na szereg koncertów. Na drugim koncercie, zjawiwszy się na scenie z pianistą swoim Vossem, zamiast zabrać się do gry, przemówił do przepełniającej salę publiczności w te słowa:

„Pewien sprawozdawca w tem mieście pozwala sobie na prześladowanie nietylko mojej sztuki, ale także mojej osoby. Porównał mnie z Paganinim i wyraził żal, że włosy me jasne i nos mój mały nie pozwalają mi grać obok Paganiniego innej roli, oprócz komicznej. My, artyści, stoimy zupełnie bezbronni wobec krytyki nawet wówczas, gdy jest niesprawiedliwa, gdy jednak osoba moja jest dotknięta, to mam prawo bronić się publicznie. Krytyk, o którym mówię, pan Peterson-Berger, ma być pono muzykiem dobrym; dlatego też żałuję podwójnie, że smak jego nie stoi na wysokości jego uzdolnienia. Jeżeli pan Peterson-Berger ma trochę taktu, to może będzie łaskaw koncert mój opuścić i pióro złamać. Jako muzyk, muszę przytem oświadczyć, że jest on wysoce szkodliwym w całem życiu muzykalnem Sztokholmu".

Zaledwie muzyk skończył tę przemowę, zerwał się huragan oklasków. Wywoływany kilkakrotnie, rozpoczął koncert ze znacznem opóźnieniem. Inaczej wszakże przyjęła tę przemowę prasa sztokholmska. Wszystkie dzienniki stanęły niestety po stronie krytyka, tak, że w końcu Burmester musiał miasto opuścić.

Pierwsza „adwokatka" w Holandyi broniła w tych dniach w Hadze 18-letniego kantorzystę, który okradł swego pryncypała. Początkowo przyznał się do winy ale następnie dowodził, że pod groźbą wziął cudzą winę na siebie. Panna dr. van Dorp, 25-letnia bardzo ładna osoba, która skończyła świeżo wydział prawny, podjęła się jego obrony. Sala była przepełniona publicznością, zwłaszcza kobietami, adwokatów przybyło niewielu. Prokurator znalazł się bardzo niewłaściwie: zaczął swe przemówienie od ostrego wystąpienia przeciw ustawie, dopuszczającej kobiety do adwokatury, wówczas gdy tylu mężczyzn, poświęcających się temu zawodowi, nie znajduje w nim chleba. Panna van Dorp okazała więcej taktu: w swojej obronie trzymała się tylko sprawy, przedstawiła ją zwięźle i jasno, nie polemizując wcale z prokuratorem. Sąd odroczył sprawę.

Nitrogliceryna lekarstwem. Pojęcie nitrogliceryna tak jest połączone w umyśle ogółu z dokonanymi lub zamierzonymi zamachami anarchistów, że użycie jej jako środka leczniczego wydaje się nieprawdopodobnem. A jednak w ostatnich czasach używa się jej skutecznie w anginie, w astmie i w chorobie Brighta. Tylko gdy staje się lekiem, trzeba się z nią obchodzić jeszcze ostrożniej, niż kiedy jest środkiem wybuchowym. Zadaje się ją albo w czekoladowych pastylkach, zawierających zaledwie jedną setną grama, lub też w jednoprocentowym rozczynie, którego jedna kropla zażywa

się w łyżce wody. Znanym jest wypadek, kiedy atak astmy został uśmierzony przez proste włożenie korka od flaszki, zawierającej pięcioprocentowy roztwór, do ust pacyenta. Nitrogliceryna jest straszliwą trucizną.

Zmarli. Aleksander Stojanowski, weteran z roku 1846, 1848 i 1863 zmarł w Kostrzynie w 84-ym roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 2, w poł. + 9. Bar. 764. Spadek. Pogodnie.

Na egzaminie.

Profesor. Co to za stworzenie?

Student milczy uporczywie.

Profesor. Dostaniesz pan stopień niewystarczający, ale winszuję panu, że nie znasz pluskiew!

I ręce także...

Pan X. do terminatora: Więc wczoraj twój majster umarł?

Terminator: Tak, proszę wielmożnego pana, od wczoraj jego serce zaprzestało bić — i ręce także...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek po raz pierwszy „Madame Sherry," operetka Felixa. — W sobotę po raz 1szy „Zmartwychwstanie," sztuka w 4 a. Tolstoja.

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych: „Śluby panieńskie" Fredry; wieczorem: po raz 1szy „Porwanie Sabinek" Schönthana. — W niedzielę popołudniu „Popychadło" Szutkiewicza. wieczorem „Rinaldo Rinaldini," melodramat w 7 obrazach.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienia. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Na pierwszem piętrze ogród zimowy. Restauracya i bufet pod zarządem p. Fleischmanna.

Literatura i sztuka.

„Wiadomości fotograficznych", dwutygodnika ilustrowanego, poświęconego sztuce fotograficznej, ukazał się zeszyt 20. Zawiera on dwie barwne fotografie kolorowe, mianowicie krajobraz nad stawem i reprodukcyę obrazu Grottgera „Napad Szwedów", tudzież liczne ryciny w tekście. Prócz tego zawiera zeszyt pary artykułów i wiele luźnych wiadomości z dziedziny fachowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 października.

Ogłoszono dziś wykazy statystyczne o handlu eksportowym między Austryą a Węgrami w miesiącu wrześniu b. r. Z cyfr tych okazuje się, że w roku bieżącym podniósł się eksport Austryi do Węgier o 39 mil. kor., natomiast eksport Węgier do Austryi wzrósł zaledwie o 2 i pół miliona kor. Największą rubrykę w dowozie towarów z Austryi do Węgier stanowią wyroby bawełniane, dalej idą kolejno towary wełniane, ubrania i przedmioty konfekcyjne, jedwabie, maszyny i narzędzia, wyroby z żelaza, oraz wyroby z lna, konopi i juty. Z Węgier do Austryi dowożą największej zboża, mąki, kukurydzy, owoców strączkowych, bydła i nierogacizny oraz wina. Z tego dowóz kukurydzy i nierogacizny w tym roku się zmniejszył, dowóz zaś bydła rogatego i dowóz innych wymienionych poprzednio artykułów się podniósł.

Uderzającą jest rzeczą, że ceny spirytusu w tym miesiącu ciągle jeszcze idą w górę, podczas gdy o tej porze w innych latach panuje już zniżka. W październiku zeszłego roku ceny te były o 5 koron niższe. Tłómaczy się to tem, że konsumcya jest większa pod wpływem niepogody, a brak jest dowozu, gdyż gorzelnie rolnicze przeważnie nie rozpoczęły jeszcze nowej kampanii.

Z Berlina donoszą, że rząd pruski zezwolił na zaciągnięcie pożyczki przez m. Berlin w sumie 228 milionów marek.

Usposobienie giełdy tutejszej dziś było znowu bardzo pomyślne.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 661·00, węg. Zakł. kredyt. 730·00, Anglobanku 272·50, Unionbanku 524·50, Landerbanku 419·00, Bankvereinu 481·00, Bodencredit 938·00, Gal. Banku hip. 532·00, Staatsbahy 658·00, Lombardy 78·25, Kol. Elbethal 424·00, Północnej 5450, Czerniowieckiej 577·00, Alpiny 384·00, Rima Muranyi 468·00, Praskiego Tow. żel. 1785, Fabryki broni 367·00, Tureckie tytoniowe 354·00, Akcye galicyj. Towarzystwa naftowego 1095, Oblig. węg. indemniz. 97·60, Renta majowa 100·15, Austr. renta koronowa 100·15, Węgier. renta koronowa 97·80, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·15, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102.47 4% Listy Banku hipotecznego 98·60, 4½% Listy Banku hip. 101·45, 5% Listy Banku hipoteczn. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·75, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·45, 4% Poż. m. Lwowa 96·25, Losy turec. 130·00, Marki 117·35, Ruble 253·00.

Sejm.

40-e Posiedzenie I sesyi VIII peryodu z dnia 23 października.

Początek o godzinie 10 m. 35. Odczytano spis petycyi: p. Krempa poparł petycyę gmin powiatu mieleckiego, ropczyckiego i innych o zniesienie kolczykowania świń przy transporcie, a to z tego powodu, że takie kolczyki zakładane świniom na uszy, szkodzą w wysokim stopniu zdrowiu tych zwierząt. Petycyę odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego, która już rozpatruje odnośny wniosek p. Stapińskiego o wezwanie rządu, by zniósł markowanie nierogacizny.

Podano też kilka wniosków i interpelacyi. P. Rayski interpeluje rząd w sprawie reskryptu namiestnictwa do magistratu lwowskiego, według którego to reskryptu magistrat ma używać we wszelkich pismach urzędowych do Rusinów języka ruskiego. P. Tomaszewski wnosi o wezwanie rządu, by zaprowadził trzy połączenia telefoniczne: Schodnica-Borysław-Lwów-Kraków-Wiedeń, Krosno-Jasło-Gorlice-Rzeszów-Kraków-Wiedeń i Przemyśl-Lwów-Kraków-Wiedeń. X. Stojałowski zaś postawił szereg wniosków w sprawie uwolnienia od podatku domowo-klasowego domów włościańskich i w sprawie innych ulg podatkowych dla włościan. Wnioski te będą umieszczone na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Marszałek w odpowiedzi na wczorajsze zapytanie p. Oleśnickiego oznajmił, że książę Czartoryski, jako przewodniczący komisyi szkolnej zwołał na dziś godz. 5 popołudniu posiedzenie komisyi w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi kolejowej sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zmiany uchwały sejmowej z r. 1902 o projektowanej kolei lokalnej Lwów-Podhajce i podwyższeniu udziału funduszu krajowego w kosztach budowy tej kolei, a do komisyi prawniczej sprawozdanie w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Kolbuszowej do Kolbuszowej górnej. Następnie komisya budżetowa przedłożyła sprawozdanie w sprawie zwrotu nadwyżek kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich we Lwowie ponad taksę szpitalną. Zgodnie z wnioskami komisyi polecono Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie unormował specyalnym układem z rządem sposób obliczania i pokrywania nadwyżki kosztów utrzymania chorych na klinikach i podjął kroki celem spłaty tych wierzytelności.

Potem odbyło się dokończenie przerwanej wczoraj dyskusyi o akcyi pomocniczej kraju z powodu klęsk elementarnych.

P. Bojko zachęcał do naciskania rządu o wyższe subwencye dla ludności.

Mowa p. Bojki opracowana po literacku, pełną była cytat z poetów. Przytoczył między innemi poseł następujący wiersz chłopskiego poety Macieja Szarka:

Szkoda tylko, że kraj nasz zowie się rolniczym,
Bośmy biedni włościanie tak jak niewolnicy.
Jużcić, że nami nie handlują, o tem nie ma mowy,
Lecz chłop na wsi prawie nie ma swojej własnej [krowy,

Bo choć ją ma, to jakże może zwać się jego,
Gdy w trzech rękach trzymana ucieka od niego:
Bank ją trzyma za rogi, a rząd mleko doi,
Chłop uchwycił za ogon i przy krowie stoi.
Ostatecznie chłop musi puścić krowie ogon,
Rząd się z bankiem podzieli tą jego chudobą.

Zdaniem mówcy, nie krowi ogon, ale sznur od złotego rogu z „Wesela" Wyspiańskiego zostanie się chłopu w rękach, jeżeli tak będzie dalej, jak jest teraz.

P. Maryewski przyznał p. Oleśnickiemu, że ludności wschodniej Galicyi, dotkniętej klęską gradobicia, należy się specyalne uwzględnienie przy subwencyach, ale nie w tej mierze co ludności zachodnio-galicyjskiej. Mówca postawił wniosek, aby kwotę, przeznaczoną na bezprocentowe pożyczki, podwyższyć z 400.000 kor. na 550.000 kor.

P. Kramarczyk prosił o specyalne uwzględnienie pow. bialskiego, jako najwięcej poszkodowanego przez powodzie.

W dyskusyi szczegółowej, gdy dyskutowano nad rozmaitemi poprawkami do wniosków komisyi, p. Stapiński jeszcze raz z całym naciskiem podniósł, że tegorocznej klęski elementarnej nie należy traktować jako klęski corocznej, lecz jako okropną katastrofę, taką, jaka nawet w Galicyi zdarza się raz na 100 lat; ostatnia tych rozmiarów powódź była w roku 1813. Ludzie dotknięci nią, byli po prostu pijani nieszczęściem, przyprowadzeni do obłędu. Pozostali wprost bez odzieży. Woda doszła tak wysoko, jak nigdy nie przypuszczano, że dojść może. Jeszcze w miesiąc po wylewie nie można było zwiedzać miejsc, w których była powódź.

Klęska gradobicia we wschodniej Galicyi była bardzo dotkliwa, ale gradobicie zawsze zostawia paszę, zostawia dobytek włościanom i dlatego apeluje mówca do posłów Rusinów, ażeby cofnęli poprawkę, jaką postawili, ażeby sumę zasiłków, proponowanych przez komisyę, rozdzielono na dwie równe części dla wschodniej i zachodniej Galicyi. Mówca zresztą dodaje, że suma kilkuset tysięcy koron nie mo że ludności powetować strasznych szkód, jakie poniosła, ale idzie o to, ażeby ludność ta przecież miała to przekonanie, że w Galicyi istnieje jakaś władza, jakiś fundusz na takie straszne wypadki, że posłowie mają serce dla włościan i żeby zachęcić ich do cierpliwości. Dlatego gdyby Rusini nie cofnęli swego wniosku, mówca apeluje do Izby, żeby wniosek ten odrzuciła.

P. Leo w imieniu m. Krakowa wystosował prośbę do Wydziału krajowego, żeby przy rozdziale uchwalonej przez Sejm zapomogi, porozumiał się także z Radą miejską krakowską. Kraków poniósł stratę około 3 milionów, tymczasem otrzymał z funduszów państwowych 2000 koron, a z krajowych jeszcze nic nie dostał. Prosi też mówca, żeby pomoc kraju była rychłą.

P. Cielecki wnosi, ażeby Sejm proponowanej przez komisyę subwencyi krajowej nie podnosił, lecz żeby domagał się od rządu jeszcze znacznej sumy na bezprocentowe pożyczki, które kraj gwarantuje do wysokości 1,600.000 koron.

X. Stojałowski obstawał przy tem, aby na zasiłki i pożyczki przeznaczyć milion koron. Wszak kwota ta i tak popłynie z pożyczki, którą ma Wydział krajowy zaciągnąć, czy on zaś zaciągnie pożyczkę większą czy mniejszą, zdaniem posła stanu finansów kraju nagle to nie zachwieje. Jeżeli kraj uchwali milion, to wtedy dopiero będzie mógł powiedzieć rządowi: daj ty dwa miliony.

P. Romanowicz ostrzegał Izbę, że nie powinna wyłącznie iść za popędem serca, lecz musi koniecznie liczyć się z finansami kraju. Poprawki pp. Oleśnickiego i Skołyszewskiego sumują się, tak, że gdyby obie przyjęto, kraj uchwaliłby kwotę 2.200.000 kor. Pozycya 800.000 koron, która teraz jest w dyskusyi, nie jest wszystkiem, co kraj uczynił, bo już przedtem udzielił zapomóg, które razem z sumą 800.000 koron czynią sumę 1.028.000 kor., co na finanse Galicyi jest sumą znaczną. Mówca oświadcza się za wnioskiem p. Cieleckiego i gorąco go popiera. Wobec faktu, że musimy w obecnym roku i w przyszłych latach zaciągać pożyczki inwestycyjne, nie wolno nam kredytu kraju narażać przez budżety niedoborowe. (Potakiwania). Mówca oświadcza, że jest przekonany, iż przez odrzucenie wniosków pp. Skołyszewskiego i Oleśnickiego nie stanie się nikomu krzywda, bo kraj robi bardzo dużo i to z pewnością wystarczy, aby i rząd zachęcić do wydatnej pomocy. (Oklaski).

P. Rotter postawił poprawkę, żeby zwroty bezprocentowych pożyczek rozpoczęły się dopiero w r. 1906, nie 1905.

Na wniosek p. Abrahamowicza następnie dyskusyę zamknięto.

P. Skołyszewski podniósł, że w razie uchwalenia bezprocentowych pożyczek w sumie 800.000 kor. przecież nie powinna być cała suma budżetowana jako ofiara kraju, lecz tylko procent od niej przez czas aż do amortyzacyi tej pożyczki, co wynosi stosownie do okresu tej amortyzacyi 120—160 tysięcy kor. Jeżeliby tę sumę 800.000 podwyższono o 600.000 kor., toby rzeczywista ofiara w procentach wzrosła o 120.000 kor. P. Romanowicz wskazał na to, że państwo, mające budżet 1.700 mil., daje 2,900.000 kor., to Galicya, której budżet wynosi 25 mil., dość czyni, jeżeli daje milion. Ale rozumować raczej należy odwrotnie. Szląsk dostał 3 mil., a Sejm szląski uchwalił jeszcze 2 mil. Jeżeli tedy Galicya uchwali 800.000, to rząd oczywiście powie, że przecie w tej Galicyi tak źle być nie musi.

P. Agopsowicz proponuje dodatek taki: „Rozdział pożyczek ma nastąpić w stosunku do rzeczywistych szkód we wszystkich powiatach dotkniętych klęskami elementarnemi".

P. Stapiński powiedział, że jest nie na miejscu zwracać uwagi na dobry stan budżetu, gdzie idzie wprost o życie ludności, o to, żeby ona z przekleństwem tego kraju nie opuszczała, o to, żeby ochronić ją od samobójstwa. Raczej należy skreślić z budżetu wszystkie wydatki na cele inne, a uchwalić zapomogi wobec tak strasznej katastrofy. Jeżeli kiedykolwiek zachodziła potrzeba przekroczenia budżetu, to w tym razie.

Sprawozdawca p. Skałkowski wykazywał, że jeżeli zliczymy wszystkie kwoty, które Wydział krajowy ma do dyspozycyi na ulżenie nędzy, wyniosą one półszosta miliona koron, co nie jest tak drobną kwotą. P. Skołyszewski myli się w swem obliczeniu bo z owych 800.000 koron, tylko 400.000 jest przeznaczone na bezprocentowe pożyczki, natomiast drugie 400.000 koron może Wydział krajowy obrócić na bezzwrotne zasiłki. Mówca zaleca wnioski komisyi do przyjęcia.—W głosowaniu wniosek 2 komisyi o zasiłkach i bezzwrotnych pożyczkach przyjęto w stylizacyi komisyi ze zmianą proponowaną przez p. Rottera, żeby spłata pożyczek nastąpiła wciągu 10 lat od 1 lipca 1906, a nie r. 1905, jak proponowała komisya. Przyjęto też dodatek p. Agopsowicza. Wszystkie inne poprawki odrzucono.

Przy punkcie 4, traktującym o pożyczce krajowej 850.000 koron na cele ulżenia nędzy z powodu szkód elementarnych, X. Stojałowski polemizował z p. Romanowiczem. Rzekł, że lewica sejmowa zawsze przychodzi z tego rodzaju argumentami, jak wzgląd na budżet, ile razy idzie o pomoc dla ludności rolniczej, ale gdy idzie o inne rzeczy, jak inwestycye, to „pan minister finansów Romanowicz" hojną ręką szafuje milionami. Ale, jak powiedział p. Stapiński, najważniejszą inwestycyą jest ludność sama. Można było w innych rubrykach zaoszczędzić pół miliona i dać go ludności.

Dlatego X. Stojałowski proponuje przy tej pozycyi, choć wie, że to się na nic nie przyda, aby upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki nie 850.000 koron, lecz 1.250.000 kor.

P. Skałkowski oświadczył się przeciw temu wnioskowi, a Izba go odrzuciła.

Punkt 4-ty przyjęto wedle brzmienia komisyi, potem przyjęto punkt 5-ty, który przekazuje Wydziałowi krajowemu do załatwienia wniosek Oleśnickiego, domagający się programu robót publicznych, w okolicach dotkniętych klęskami, celem dostarczenia zarobku ludności.

Przy wniosku 6tym komisyi, wzywającym rząd do udzielenia dalszych subwencyj, zabrał głos znowu p. Stapiński, w bardzo ostry sposób natarł na rząd i domagał się, by zapomoga rządu wynosiła tyle, ile będzie wynosić zapomoga dla Czech.

P. Rotter zbijał słowa p. Górskiego, że rząd prędko pośpieszył z pomocą naszej ludności, stało się to bowiem dopiero w półczwarta miesiąca po katastrofie. Kiedy § 14 ma największą racyę zastosowania np. na doraźną pomoc w wypadkach elementarnych, wtedy nie bywa stosowany.

Godz. 1 min. 50 posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 23 października. Redaktor pisma *Magyar Szo* rozmawiał w Wiedniu z szefem sztabu generalnego br. Beckiem i zwrócił jego uwagę na to, że na Węgrzech uważają go powszechnie za nieprzyjaciela Węgier, który przeszkadza urzeczywistnieniu narodowych żądań węgierskich. Br. Beck odpowiedział mniej więcej: „Co do mojej osoby, to nie mogę troszczyć się o każdą nieprawdziwą krytykę. Co się tyczy mego stanowiska do żądań węgierskich, powołać się mogę na to, że za hr. Juliusza Andrassy'ego prowadziłem rokowania w sprawie utworzenia armii honwedów i przeprodziłem je z doskonałym skutkiem. Nie przytaczam tego dla usprawiedliwienia się, lecz tylko jako dowód, że nie jestem nieprzyjacielem Węgrów. Oficerów węgierskich, służących podemną, tak samo traktuję, jak oficerów austryackich. Z największą przyjemnością powitałbym to, gdyby rodzice węgierscy chcieli większą liczbę dzieci swych kierować na karyerę wojskową i poczyniłbym im wszelkie ułatwienia.

Nie mogę mieć nawet żadnych antypatyj politycznych, bo polityka nie jest moją rzeczą; jako wojskowy, polityki nie prowadzę i w wojsku tolerować jej nie mogę. Coby to było za wojsko, gdyby jeden z żołnierzy rozpolitykowany np. chciał walczyć w Włochami, inny chciałby iść na Węgrów itd.! W armii nie ma dla polityki miejsca, tu idzie o spełnienie obowiązku wobec Korony i państwa. Wiem, jak Austrya i Węgry są wzajemnie sobie potrzebne. Ani Austrya bez Węgier, ani Węgry bez Austryi nie miałyby w Europie racyi bytu. Trzeba dążyć do tego, aby rosły i tężały siły jednego i drugiego państwa, a ta siła leży we wspólnej armii.

W niemieckiej komendzie wojskowej nie ma nic ani przeciw Węgrom, ani przeciw Czechom, ani wogóle przeciw jakiejkolwiekbądź narodowości, jest ona konieczną tylko dla jednolitości armii. Językiem komendy mógłby być volapük lub język łaciński, aby była tylko utrzymana jednolitość.

Gdym był na Węgrzech, jako młody oficer, bywałem u węgierskich rodzin i nieraz śpiewałem marsz Rakoczy'ego lub Hunyady Laszlo, a rzeczywiście lube i piękne Węgierki omal mnie nie całowały. Być może, że sentymentalizm ten niestosowny dla żołnierza, ale bolą mnie tego rodzaju zarzuty, i to nie ze względu na moją osobę, lecz ze względu na dobro państwa".

Paryż 23 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dep. Gauthier wniósł interpelacyę w sprawie polityki rządu. Zarzucił prezydentowi gabinetu p. Combes, że nic nie uczynił dla demokracyi, a tylko ograniczył wolność nauki.

Kilku innych posłów nacyonalistycznych atakowało ostro rząd i zarzucało mu, że wydaje kraj w ręce anarchii, toleruje anarchistyczne demonstracye i pozwala przy oficyalnych obchodach śpiewać pieśni międzynarodowe.

Prezydent gabinetu Combes oświadczył, że zamierza i nadal wespół z republikanami działać przeciw reakcyi klerykalnej i monarchistycznej i nie wyrzeknie się metody, polegającej na połączeniu wszystkich republikanów, aby zmódz i unicestwić wszelkie zamachy klerykalnej reakcyi. Mówca zarzucał liberalnym republikanom, że połączyli się z reakcyą i bronią kongregacyi. Zaznaczył, że nie bierze odpowiedzialności za odśpiewanie internacyonałki, gdyż dla niego pozostaje marsylianka nadal pieśnią oficyalną.

Omawiając zaburzenia w Armentières, zaznaczył, że rabunki tamtejsze nastąpiły zupełnie niespodziewanie. Minister stwierdza, że odkąd jest u steru rządów, nigdy nie dopuścił do rozlewu krwi. (Żywe oklaski na lewicy, wrzawa na prawicy). W sprawie zajść w Hennebont oświadcza, że jego zamiarem jest zapewnić swobodę wyznania i dodaje, że interpelantom nie szło o stwierdzenie prawdy, lecz o obalenie gabinetu.

W końcu oznajmia, że rząd zaraz po załatwieniu obecnego programu przedłoży nowy program, zawierający projekt ustawy o 2-letniej służbie wojskowej, zniesienie lex Falloux i odebranie prawa nauczania kongregacyom.

Po długiej dyskusyi przyjęła Izba 332 głosami przeciw 233 akceptowany przez p. Combes porządek dzienny Sarriera, opiewający: „Izba, pochwalając oświadczenie rządu, przechodzi do porządku dziennego".

Monachium 23 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bawarskiego prezydent gabinetu Podewils, omawiając stosunek Bawaryi do Rzeszy niemieckiej, podniósł, iż zarówno Bismarck, jak i hr. Buelow oświadczyli, iż za pierwsze swe zadanie uważają utrzymanie związku państw w Rzeszy i nie dopuszczali do nanaruszania autonomii państw związkowych bez ich zezwolenia. W dalszym ciągu oświadczył, iż co się tyczy przyznania dyet posłom do parlamentu niemieckiego, to Bawarya nie jest temu przeciwna.

Petersburg 23 października. W pobliżu stacyi Birjubowo na kolei kazańskiej rozbójnicy napadli na pociąg towarowy i zrabowali jeden wagon.

Drezno 23 października. Przy wczorajszych wyborach do sejmu saskiego w 29 okręgach wybrano 17 konserwatystów, 9 narodowych liberałów, 1 ze stronnictwa reformy, 1 dzikiego i 1 wolnomyślnego. Sejm składa się więc z 56 konserwatystów, 23 narodowych liberałów, 1 dzikiego, 1 wolnomyślnego i 1 posła ze stronnictwa reformy.

Konstantynopol 23 października. Ambasadorowie austro-węgierski hr. Calice i rosyjski Zinowiew wręczyli wczoraj Porcie notę, odnoszącą się do uchwał, powziętych na zjeździe monarchów w Mürzsteg, jakoteż instrukcye, które ze względu na te uchwały, otrzymali od swych rządów.

Rzym 23 października. Król przyjmie dziś Zanardellego. Dzienniki sądzą, że przesilenie rychło się skończy i że Giolitti zostanie prezydentem gabinetu.

Tokio 23 października. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu, że poseł rosyjski wręczył księciu Czingowi obszerną notę z oświadczeniem, że w razie wmieszania się w kwestyę mandżurską ze strony Chin, Rosya przedsięweźmie przeciw Chinom stanowcze kroki, jeżeliby Chiny stanęły po stronie Japonii. Postępek ten Rosyi w czasie, gdy rokowania z Japonią jeszcze trwają, wywołał tu wielkie wzburzenie.

Budapeszt 23 października. „Komitet z 9" odbył wczoraj popołudniu pod przewodnictwem Szella konferencyę, w której wziął udział i złożył oświadczenie minister Lukacs. Ze względu na ważność ustalenia programu wojskowego i że komitet nie był w komplecie, gdyż nie mogło przybyć na posiedzenie dwóch jego członków, nie powzięto uchwały. Dziś o godz. 10 rano dalszy ciąg obrad. Wskutek tego minister Lukacs odroczył swój wyjazd do Wiednia.

Konstantynopol 23 października. Przybyło tu czterech belgijskich oficerów, angażowanych do przeprowadzenia reformy żandarmeryi w trzech wilajetach macedońskich.

Praga 23 października. Komitet wykonawczy młodoczeski, po referacie p. Strańskiego o konferencyi z drem Koerberem w sprawie reformy ordynacyi wyborczej na Morawii, jednomyślnie stwierdził, że w stosunku posłów czeskich do dra Koerbera nie nastąpiła żadna zmiana przez to, że posłowie czescy sejmu morawskiego wyrazili gotowość brania udziału w sprawie reformy wyborczej, ponieważ według zapatrywania czeskich posłów na Morawii akcya taka nie jest w żadnym związku ze stanowiskiem wszystkich posłów czeskich do Rady państwa względem obecnego rządu.

Wiedeń 23 października. O godz. 6 wieczorem odbył się w Schönbrunie obiad na cześć lorda Methuena; wziął w nim udział ambasador Plunkett z personalem ambasady, hr. Gołuchowski, ministrowie Pittreich, Welsersheimb i inni dygnitarze. Po obiedzie odbyło się *cercle*.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 23 października. Rada nadzorcza krakowskiej Spółki tramwajowej uchwaliła przeprowadzić regulacyę płac i czasu pracy służby tutejszej kolei elektrycznej. Według tej uchwały płace będą następujące (miesięcznie): robotnicy warsztatowi 85 kor., motorowi 80 kor., konduktorzy 70 kor., robotnicy pomocniczy 66 kor. Funkcyonaryusze zatrudnieni od r. 1901 w służbie kolei otrzymają prócz tego 5 koron miesięcznego dodatku. Funkcyonaryusze będą należeli do funduszu pensyjnego, przyczem połowę wkładek opłacać będzie zarząd kolei elekrycznej. Czas pracy wynosić będzie 10 godzin dziennie, z tem zastrzeżeniem, że wszyscy robotnicy i funkcyonaryusze mają jeden dzień wolny w tygodniu.

Gdyby zaszła potrzeba pracy ponad ten czas, to nadobowiązkowa praca będzie wynagradzana w kwocie 10% od dziennej płacy za godzinę. Wczoraj w nocy odbyło się zgromadzenie służby, na którem przyjęto tę normę płacy i czasu pracy.

Warszawa 23 października. Wczoraj o godz. 11 przed południem odprawił w kościele św. Krzyża kapelan X. biskupa, X. Grądzki, w asystencyi kleru uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Alfredowej hr. Potockiej w obecności członków rodzin spokrewnionych z domem hr. Potockich.

Armentières 23 października. Socyalistyczny deputowany Jaurès przemawiał tu wczoraj na zgromadzeniu, w którem brało udział 6000 strejkujących robotników tkackich. Jaurès zapewnił, że posłowie poprą żądania strejkujących. Uchwalono porządek dzienny, oświadczający się za wytrwaniem w strejku i protestujący przeciw wysyłaniu wojsk na terytoryum objęte przez strejk.

Wiedeń 23 października. Walne zgromadzenie pragskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego („Prager-Eisen") uchwaliło rozdzielić 5% dywidendę i 15% superdywidendę.

Rzym 22 października. Król Wiktor Emanuel przybył tu dziś rano.

Poznań 23 października. *Dziennik Poznański* donosi, że skarbnik tutejszego miejskiego zakładu wodociągowego i gazowni, dr. Hennig, Niemiec, sprzeniewierzywszy 30.000 marek, uciekł. Schwytano go. Sprawa wydała się podczas rewizyi, której dokonał wczoraj starszy burmistrz. Miasto, zdaje się, nie poniesie straty, ponieważ Hennig ma dwie posiadłości.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 października. JE. hr. A. Wodzicki i hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. M. Ledóchowski i hr. L. Mycielski z Krakowa. Hr. J. Męciński z Przeworska. Br. W. Czechowicz z Glinny. Br. O. Popper z Wygody. T. Niementowski ze Zbaraża. Dr. J. Grossmann, J. Drechsler, E. Callman i E. Frieb z Wiednia. W. Świeżawski z Hołubia. Hr. A. Romer z Wierzbicy. H. Hahn i J. Heller z Wygody. A. Gosiewski z Przeworska. B. Miączyński z Jaśniszcz. W. Werhahn z Drezna. Z. Obertyński z Hujcza. A. Popp z Marienthal.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 23 października. B. Śmiałowski ze Stojaniec. J. Filipowski z Kocowa. J. Polański ze Stoków. L. Lebiedzik z Torunia. St. Kozubowski z Krakowa. W. Polański z Rudnik. M. Gawiński z Warszawy. M. Gotleb Haszlakiewicz z Sądowej Wiszni. M. Weinraub z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 października. F. Bilińscy z Kołomyi. N. Sołtysikowie ze Stryja. B. Politzer z Wygody. A. Weiss, A. Hankiewicz, R. Piwoda i J. Kaiser z Wiednia. J. Pagaczewski i K. Bylina z Krakowa. R. Goldschmidt z Frankfurtu. M. Hecht z Budapesztu. J. Sokulski z Brzeżan. E. Patenowa z Wierzbowic. J. Cielecki z Byczkowiec W. Ząbecki z Pobereża. J. Rosenbachowie z Przemyśla. E. Dudziński z Klicka. J. Kohler z Toporowa. J. Federer z Pragi. A. Słonecki z Tarnowa. W. Neronowicz i R. Sedlak z Borysławia. J. Ciuntulari z Suczawy.

Wiedeń 23 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	292.—
" " " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	286.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	282.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	261.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		129.70

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 457.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 165.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.80, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 231.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Budapeszt 23 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·60—7·61, na kwiecień 7·73—7·74; żyto na październik 6·25—6·26, na kwiecień 6·54—6·55; owies na październik 5·42—5·43, na kwiecień 5·64—5·65; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1904 5·37—5·38. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: deszcz.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**. 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 9.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

25)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Ale trzeba przyznać, że pani Nortier niezręczną była pomocnicą; zbyt szybko pragnęła dojść do zamierzonego celu. Bez ustanku ganiła Julię, szydząc z jej wychowania i obejścia, lub też potępiając jej ojca. O Kamili nie wspominała wcale, jak gdyby ona przestała istnieć na świecie.

Postępowanie jej tem dziwniejszem wydać się może, że Matylda odznaczała się zawsze szlachetnością charakteru i to tylko tłómaczyć ją może, iż pragnęła ocalić córkę i zapewnić jej szczęście. Któżby ją mógł za to ganić?

Henryka postępowała z daleko większym taktem, chociaż czyniła to bezwiednie, a nie przez wyrachowanie. Słuchała bolesnych zwierzeń Filipa z pobłażaniem i tkliwem wyrozumieniem siostry, to też Filip szukał jej towarzystwa, a szczerze unikał ciotki.

Po upływie trzech tygodni jenerał postanowił powtórzyć synowi polecenie Julii. Obawiał się gwałtownego wybuchu ze strony Filipa, lecz czy to dlatego, że młody człowiek doszedł do tego stopnia zobojętnienia lub rozpaczy, że nic go już żywiej obejść nie mogło, czy też że towarzystwo Henryki w istocie kojąco wpłynęło na niego, dość że oprócz nagłej zmiany wyrazu twarzy i groźnego błysku w oczach boleść Filipa nie objawiała się inaczej. Jenerał odetchnął spokojniej.

— Widzisz — rzekł tego samego dnia wieczorem do Matyldy, — nasz skromny fijołek znakomitym jest doktorem.

— Masz słuszność — potwierdziła siostra. — Sądzę, że Henryka uleczyłaby go w zupełności, gdyby została jego żoną.

I tak oboje snuli na nowo zerwaną gwałtownie nić pożądanych marzeń. Lecz radość ich i zadowolenie były co najmniej przedwczesne.

Tymczasem Filip pojechał do Paryża i udał się do hotelu Continental, dowiadując się o pana Medingtona.

Oznajmiono mu, że wyjechał i nie pozostawił adresu.

Filip, podrażniony niepowodzeniem, poszedł do klubu, którego Medington był członkiem.

Gdy ujrzano Filipa, zewsząd posypały się powitania, lecz z największem zdziwieniem powitał go Chaudourne.

— Czy szukasz pan kogo? — zapytał.

— Tak jest, ale widzę, że się zawiodłem.

W tej chwili przysunął się pan de Mauvilliers; młodzi ludzie chłodnym powitali się ukłonem.

— Sądziłem, że pan jesteś w Tunisie — dodał Chaudourne.

— Powróciłem stamtąd przed trzema tygodniami.

— I dopiero dziś pokazałeś się pan w klubie? Chociaż w istocie to rzecz naturalna — ciągnął dalej Chaudourne — jak to się wszystko dziwnie składa na tym świecie.

— Co takiego? — zapytał Filip, któremu serce żywiej zabiło.

— Ależ pan chyba wiesz dobrze!

W oczach młodzieńca mignęła błyskawica gniewu.

— Kogo pan szukasz tak uporczywie?

— Pana Medingtona.

Ironiczny uśmiech przemknął .po ustach pana de Mauvilliers.

— Gdzież pan przebywałeś? — rzekł.

— W la Fauconnerie — odparł gniewnie Filip.

— O! to musi być miejscowość bardzo odległa od Paryża, skoro wiadomości dochodzą tam tak późno, gdyż pan Medington jest już zapewne w połowie drogi do Kalkuty.

Filip zacisnął pięści, lecz chciał się dowiedzieć czegoś bardziej stanowczego. Spojrzał bacznie w szczerą i otwartą twarz pana de Mauvilliers.

— Przypuśćmy, że przybywam z antypodów — rzekł zwolna — gdyż w istocie nie wychodziłem prawie z domu i chciałbym wiedzieć...

— Doprawdy, kochany poruczniku, ja nie wiem nic więcej nad to, że pan Medington wyjechał przed trzema tygodniami; że przed kilkoma dniami umarła pani de Chazeuil i że...

— Co? pani de Chazeuil nie żyje? — krzyknął Filip.

— A córka jej — dodał z ironią Chaudourne — nazajutrz po pogrzebie opuściła Francyę. No, nie trzeba być zbyt domyślnym, aby zgadnąć, za kim podążyła.

Filip był jak ogłuszony.

Śmierć Kamili nie ulegała żadnej wątpliwości; biedna, skończyła już swój męczeński żywot, w którym cierpiała jako żona, jako kobieta i matka. Widok smutnego losu córki, dla której przyszłość była już stracona, dopełnił miary jej cierpień i to ją dobiło. Nie miała siły przenieść tego nowego krzyża. Przed śmiercią wyrzucała sobie, że zbyt szlachetne pojęcia wzbudziła w córce. Gdyby Julia mniej była idealna, a więcej rządziła się egoizmem, byłaby nie wyrzekła się szczęścia. Była więc złą, nieprzewidującą matką; powinna była nauczyć ją bardziej praktycznego życia, a teraz pozostawiła ją samą, samą na świecie. Lecz pomimo tych wyrzutów, zachęcała córkę do wypełnienia przykrych obowiązków, polecała jej dziadka i ojca, lękając się, aby dziewczę nie zapomniało o nich.

— Po mojej śmierci odnajdziesz ich, Julio!

— Dobrze, mamo.

— Będziesz dla nich uległą i łagodną, będziesz ich szanowała...

— Dobrze, mamo — powtórzyła Julia, tłumiąc łkanie, gdyż nie mogła uwierzyć w ogrom swego nieszczęścia.

Wreszcie matka szepnęła:

— Filip... Maksym... Julia...

I na wieki zamknęła oczy.

Julia pozostała sama na świecie. Długo klęczała przy zwłokach matki, rozpamiętywując ostatnie jej słowa i łudząc się nadzieją, że te ukochane oczy spojrzą na nią jak dawniej, a dłoń matki przygarnie ją do kochającego łona. Smutna była jej sieroca spuścizna: miała się poświęcić dla ojca niegodnego i dla obojętnego dziadka.

Mauvilliers opowiedział Filipowi wszystkie te szczegóły, które rozeszły się po śmierci pani de Chazeuil. Przedtem obie kobiety uchodziły za skromne mieszczanki, utrzymujące się z niewielkiego funduszu. Dopiero gdy pogrzeb baronowej ruszył ku cmentarzowi Pére-Lachaise i zatrzymał się przed wspaniałym nagrobkiem rodziny de Chazeuil, tajemnica wyszła na jaw, sprawiając wiele hałasu. Więc to żona i córka złodzieja! — powtarzano.

Filip, pożegnawszy pana de Mauvilliers i bankiera Chaudourne, szedł jak nieprzytomny, potrącając się o stoły i krzesła.

— Biedny człowiek! — rzekł sobie pan de Mauvilliers.

Filip, po powrocie do la Fauconnerie, opowiedział ojcu wszystko, a jenerał dostrzegł z przyjemnością, że nie znać na synu gniewu ani oburzenia.

Od tej chwili Filip zaczął ukazywać się w świecie i częściej wyjeżdżać z la Fauconnerie, gdzie nieraz nie bywał całemi tygodniami pod pozorem pilnych robót w ministeryum. Gdy wracał, rozmawiał z przymuszoną wesołością i nie wspominał nigdy imienia Julii.

Wreszcie państwo Nortier powrócili do Paryża, zaniechawszy zamiaru wyjazdu do Niccy. Jenerał udał się także za nimi do stolicy, aby być bliżej syna.

Powrót jego niezbyt pożądanym był dla Filipa; przytem ciotka posiadała dar drażnienia go do najwyższego stopnia. Pragnęła ona jak najprędzej wydać Henrykę za mąż i wciąż przedstawiała Julię w jak najgorszem świetle. Obwiniała ją nawet o przyśpieszenie zgonu matki. Filip nie odpowiadał jej wcale, lecz z ochotą byłby ją udusił.

Henryka była dla niego tarczą obronną; jej słodycz i łagodność obejścia wpływały kojąco na jego zbolałą duszę. Lubił siedzieć obok niej i rozmawiać o rzeczach obojętnych, nie bardzo zdając sobie sprawy z tego, co mówi i nie słuchając jej odpowiedzi; lecz sam dźwięk głosu Henryki kołysał go do marzeń. Urocze wspomnienia utraconego szczęścia otaczały go tłumnie, wprowadzając w stan jakiegoś dziwnego zobojętnienia, z którego nie miał siły się otrząsnąć. Chciał bawić się i kochać, lecz źródło radości wyschło w jego sercu. Henryka jednak nie traciła nadziei, że czas uleczy jego troskę i jak mogła i umiała, starała się dopomagać do tego wyzdrowienia. Pani Nortier z radością spoglądała na córkę, myśląc tylko o jak najprędszem połączeniu dwojga młodych węzłem małżeńskim.

— Na co oni czekają? — powtarzała nieraz do męża i brata.

— Zostawmy to czasowi — odpowiedział pan Berthoret.

— Czy jesteś pewna, że Julia wyszła zamąż? — zapytał pan Nortier żony.

— Bynajmniej, nie jestem tego pewna — odparła bez wahania — ale zdaje mi się, że Julia jest zdolna do wszystkiego. Może w Indyach nie jest to koniecznością...

— Ach, Matyldo! — zawołał z oburzeniem jenerał.

— O! ja wiem, że ty zawsze stajesz w jej obronie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Józef Czyżewski

em. urzędnik c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 22. października 1903 w 72 r. życia.

Stroskana Rodzina zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 24. b. m., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby Rynek l. 4. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 października 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.